

# gazeta policyjna

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Rok XI • Nr 2 • 16 I 2000 r.      Cena 1,30 zł



**PIENIĄDZE,  
MIESZKANIA  
I TELEFONY  
KOMÓRKOWE**



Rozmowa z komendantem stołecznym Policji insp. Antonim Kowalczykiem **str. 3**

## LEGALNIE PO GODZINACH

PIOTR MACIEJCZAK

**Od początku listopada 1999 r. policjanci garnizonu stołecznego otrzymali możliwość legalnego dorobienia do marnych pensji. Dodatkową pracę dała im... Komenda Stołeczna Policji.**

### NA CZYM TO POLEGA?

Założenie jest następujące: od początku listopada do końca grudnia 1999 r. chętni funkcjonariusze mogli wziąć, poza normalnymi godzinami pracy, 7 dodatkowych służb, płatnych po 300 zł brutto każda. W sumie daje to ekstra 2100 zł brutto. Mimo że dodatkowa praca polegała głównie na przywdzianiu munduru i pieszych patrolach w miejscach szczególnie zagrożonych, chętnych nie brakowało.

Wprowadzając dodatkowe służby chcieliśmy upiec kilka pieczeni przy jednym ogniu – mówi komendant stołeczny Policji insp. Antoni Kowalczyk. – Przede wszystkim zależało nam na premiowaniu umundurowanej, pieszej służby patrolowej. Po drugie, chodziło o nadrobienie zaległości w pionie dochodzeniowym oraz przyspieszenie archiwizacji w tych komisariatach, które przejęły schedę po rozwiązanych komendach rejonowych. Po trzecie zaś, chcieliśmy dać naszym funkcjonariuszom możliwość legalnego zarobienia dodatkowych pieniędzy. Wysokie stawki za jedną sześciogodzinną służbę patrolową miały stanowić konkurencję dla ewentualnego nielegalnego „dorobienia”.

Nie po raz pierwszy okazało się, że pieniądź stanowi chyba najsilniejszy bodziec, motywujący do wzmożonej pracy, ponieważ wyniki mile zaskoczyły wszystkich. Służby ponadnormatywne były dodatkowo płatne, ale poza tym trakto-

wane, jak wszystkie inne, więc złapanie sprawcy na gorącym uczynku lub zrobienie wyniku było dodatkowo honorowane zwyczajową nagrodą.

### PRAKTYKA

– Do służb ponadnormatywnych zgłosiło się 88 proc. wszystkich policjantów z garnizonu stołecznego – twierdzi insp. Antoni Kowalczyk. Po odliczeniu kierownictwa jednostek, funkcjonariuszy niedawno ukaranych i tych, przeciwko którym toczyło się postępowanie dyscyplinarne, do dodatkowych służb dopuszczonych zostało 5500 policjantów.

Preferowano służby piesze, więc poza dochodzeniówką i kryminalnym wszyscy pozostali – dzielnicowi, technicy, prewencja – ruszyli na patrole. Dało to wrażenie, jakby nagle stał się cud i KSP wypełniła wakuujące etaty. Dodatkowo zachęcenie nagrodami policjanci zaczęli przykładać się do pracy. Efekty były czasami szokujące...

– W czasie wieczornego patrolu na Pradze weszliśmy na jedno ze starych, przedwojennych podwórek – mówi jeden z funkcjonariuszy pionu prewencji. – Pod małym daszkiem stało dwóch starszych mężczyzn. W półmroku dojrzeli orzelki na naszych czapkach i głośno wyrazili zdziwienie, że o tej porze listonosze jeszcze pracują. Kiedy podeszliśmy bliżej, jeden z nich złapał się za głowę: – Policja?! Rany, ja tu gliniarza od czterdziestego siódmego nie widziałem!

Wstępne analizy pokazują, że w znaczącym stopniu spadła liczba zdarzeń przestępczych w stolicy. Wielu złodziei złapano na gorącym uczynku, mieszkańcy poczuli się bezpieczniej. Zewsząd słychać było głosy, że nareszcie policjanci wychynęli z komisariatów i radiowozów. Nadrobiono również wieloletnie zaległości w archiwizacji – do końca marca 2000 r. uporządkowane zostaną wszystkie archiwa KSP. Wydziały operacyjne również nadrobiły zaległości i polepszyły swoje wyniki. I co ciekawe, nie znalazłem policjanta, który narzekałby na nadmiar pracy i zabieranie dni wolnych. Dodatkowe służby można brać tylko w czasie nie kolidującym z normalną pracą i z zachowaniem regulaminowego wymogu ośmiu godzin przerwy między służbami. Jeden z dzielnicowych podsumował to krótko:

– Na kiepskie płace narzekaliśmy zawsze i, jak wiadomo, bez większych efektów. Kiedy więc wreszcie pojawia się możliwość legalnego zarobienia większej sumy, to tylko idiota mógłby ten pomysł skrytykować. Reszta zakasze rękawy i robi co się da, żeby dostać jak najwięcej.

Służby ponadnormatywne doświadczalnie udowodniły oczywisty fakt, że dobrze opłacany pracownik pracuje lepiej i chętniej, bo ma w tym wymierny cel. W obecnych czasach motywacja za pomocą pogadarek o honorze munduru i służby, zaszczytnych obowiązkach wobec społeczeństwa itp. – zda się, niestety, psu na budę. Pytanie tylko,

### SKĄD WZIĘTO PIENIĄDZE?

– To naprawdę bardzo proste – twierdzi zastępca komendanta stołecznego Policji insp. Jerzy Gołę-

biowski. – Tych funduszy nie wzięliśmy przecież z powietrza, od dawna trafiały do funkcjonariuszy, zmieniliśmy tylko zasady ich przyznawania.

Przedstawiając rzecz najprościej, pieniądze dzielone są na płace i tzw. rzeczówkę, czyli zakupy paliwa, remonty, inwestycje etc. W komendzie stołecznej wakuje ponad tysiąc etatów policyjnych. Według regulaminu, 5 proc. z niewykorzystanych na płace pieniędzy można przekazać na dofinansowanie rzeczówki, a pozostałą część na zwiększenie funduszu nagrodowego i ewentualne, czasowe zwiększenie dodatku służbowego, co od lat stosowane jest powszechnie w każdej jednostce. Novum polega na tym, że postanowiono nie rozdáwać bezproduktywnie uzyskanych z wakatów funduszy, ale uhonorować nimi tych, którzy zdecydowali się pracować więcej i efektywniej od innych, również kosztem czasu wolnego. Ot, i wszystko. Proste, a jakie skuteczne.

### CO DALEJ?

– W najbliższym czasie nie przewidujemy, niestety, zapelnienia wszystkich wakatów – twierdzi insp. A. Kowalczyk. – Dlatego służby ponadnormatywne kontynuowane będą w roku 2000, ale zmieni się system ich przyznawania. W listopadzie i grudniu 1999 roku przeprowadziliśmy eksperyment, który okazał się bardzo udany. Nie jest jednak tajemnicą, że nie wszyscy funkcjonariusze pracowali w czasie dodatkowych służb jak należy, wychodząc z mylnego założenia, że oto stołeczna dała im w prezencie łatwe pieniądze. Nic z tych rzeczy. Za wyniki służb ponadnormatywnych odpowiedzialni są komendanci komisariatów, którzy prowadzą własną statystykę. W nowym roku możliwość dodatkowych zarobków otrzymają tylko ci, którzy wykazali się konkretnymi wynikami w roku minionym – chodzi głównie o zatrzymania na gorącym uczynku lub całkowity brak zdarzeń przestępczych w patrolowanym rejonie. Oczywiście według innych kryteriów oceniani będą pracownicy pionów dochodzeniowych, operacyjnych i archiwum, ale idea jest ta sama. Służby ponadnormatywne są przede wszystkim formą nagrody za wyjątkową pracę i, jak każda nagroda, nie mogą być przyznawane ludziom, którzy na nią nie zasłużyli.

\*\*\*

Być może na większe efekty tych służb trzeba będzie jeszcze poczekać, ale już teraz można stwierdzić z całą pewnością, że po raz pierwszy od lat zanotowano wzrost wykrywalności, zatrzymań i – co bardzo istotne – wzrosła również liczba umundurowanych policjantów na ulicach. Poza oczywistym działaniem prewencyjnym ma to również ogromne znaczenie psychologiczne – wśród warszawiaków zaczyna pojawiać się wiara w skuteczność i siłę Policji. Pozostaje mieć nadzieję, że ta tendencja się utrzyma i w rankingu najbezpieczniejszych europejskich stolic przestaniemy wreszcie nieść czerwoną latarnię. □

zdj. autor

## Z SALI SĄDOWEJ

Strzelał, bo wpadł w panikę **str. 4**

## KOMISARIAT I POWIATOWA

Czy utworzenie komendy powiatowej pogorszy, czy poprawi sytuację na terenie podległym policjantom ze Starych Babic? **str. 5**

## STRAŻ MARSZAŁKOWSKA

Najstarsza policja **str. 6**

## POLICJANCI GRAJĄ Z ORKIESTRĄ



**str. 7**

## EKWIWALENT ZA KWATERĘ

Interwencje rzecznika praw obywatelskich **str. 8**



# ZGODNIE Z PRAWEM

W SEJMIE



Polecenia wydawane Policji przez wojewodę lubuskiego były zgodne z prawem – odpowiedział 6 stycznia 2000 r. na zapytanie dwóch posłów z SLD w sprawie wydarzeń w gorzowskim PKS, w tym użycia oddziałów prewencji, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Józef Płoskonka w imieniu szefa rządu. Jako podstawę prawną tych działań wiceminister wskazał art. 15 pkt 4 ustawy o administracji rządowej w województwie, który mówi o odpowiedzialności wojewody na terenie jego urzędowania.

Józef Płoskonka wyjaśnił, że wojewoda Jan Majchrowski wezwał siły policyjne po telefonie zarządcy PKS, który obawiał się, że zostanie siłą usunięty przez strajkujących z bazy przedsiębiorstwa. Wojewoda podjął decyzję o odblokowaniu PKS, lecz została ona wstrzymana w wyniku negocjacji.

Posłów z SLD, którzy w większości zadawali pytania przedstawicielowi rządu, nie zadowolili ta odpowiedź. Przypominali, że oddziały prewencji zostały skoncentrowane w Gorzowie Wielkopolskim nie tylko w Zielonej Górze, lecz również w Szczecinie i pytali, kto za to zapłaci. Twierdzili, że jeśli na takie bez-

celowe wycieczki mają iść pieniądze z budżetu Policji, to nie ma sensu dodawać jej więcej, np. w budżecie na 2000 rok, bo te środki zostaną zmarnowane. Poseł Marian Marczewski pytał: Kiedy wreszcie Policja przestanie być wykorzystywana w sposób bezmyślny i arogancki do celów, do jakich nie powinna być używana. Poseł Ryszard Hayn dopytywał się z kolei, czy w Gorzowie istniało zagrożenie życia, zdrowia lub mienia, uzasadniające użycie sił policyjnych, natomiast poseł Andrzej Brachmański twierdził, że nie było tam powodu wzywania choćby zwykłego patrolu policyjnego. Poseł Bogdan Lewandowski zapytał wprost: Czy demonstracja siły w gorzowskim PKS jest deklaracją rządu, że będzie rozwiązywał konflikty pracownicze za pomocą Policji?

Odpowiedzi wiceministra na poszczególne pytania brzmiały niemal jednobrzmiąco: Rząd uważa, że wojewoda lubuski działał zgodnie z prawem, rząd uważa, że polecenia wydawane Policji były zgodne z prawem. Józef Płoskonka stwierdził też, że interpretacje prawa dokonane przez posłów i przedstawicieli rządu, są po prostu różne.

## MOŻNA SIĘ ODWOŁAĆ

Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Administracji odesłała w wyniku pierwszego czytania do podkomisji do spraw Policji rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o Policji oraz ustawy o Straży Granicznej.

Celem zmian jest dostosowanie przepisów obu ustaw dotyczących możliwości odwoływania się funkcjonariuszy do sądu oraz spraw lokalowych – do zasad Konstytucji RP.

Artykuł 45 Konstytucji RP zapewnia każdemu obywatelowi prawo do sądu. Zgodnie z nim, do art. 139 ustawy o Policji oraz art. 141 ustawy o Straży Granicznej dodano ustęp 3 w brzmieniu: „Na orzeczenia kończące postępowanie dyscyplinarne policjantowi (funkcjonariuszowi) przysługuje skarga do Naczelnego Sądu Administracyjnego”. Dotychczas takiej możliwości nie było.

Art. 92 ust. 1 Konstytucji RP, na który powołuje się projektodawca w drugiej kwestii, dotyczy wydawania rozporządzeń wykonawczych do ustaw na podstawie upoważnienia ustawowego. Wpisanie do ustaw o Policji i o Straży Granicznej zasad opróżniania lokalu mieszkalnego przez policjantów i funkcjonariuszy SG spowoduje, że przestaną obowiązywać zarządzenia MSWiA dotyczące tych kwestii, wydane bez upoważnienia ustawowego. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

## PROPOZYCJE ZMIAN W PRAWIE O RUCHU DROGOWYM

Opracowany przez Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej projekt nowelizacji Prawa o ruchu drogowym został przyjęty przez rząd. Najważniejsze proponowane zmiany to:

- zmniejszenie z 60 do 50 km/godz. dozwolonej prędkości jazdy na obszarze zabudowanym;
- obowiązek jazdy przez całą dobę z włączonymi światłami mijania w ciągu całego roku, a nie tylko, jak

ne pojazdów, które nie posiadają tablic rejestracyjnych lub ich wygląd wskazuje, że są nieużywane;

– rozszerzone zostaną możliwości wyrejestrowania pojazdu (dotychczas możliwe tylko w przypadku oddania na złom) i możliwości przeprowadzenia badań technicznych (dotychczas tylko na terenie danego województwa).

Proponowane zmiany mają dostosować polskie Prawo o ruchu

Według wstępnych danych, w 1999 roku na drogach naszego kraju Policja odnotowała 52 814 wypadków drogowych, w których śmierć poniosły 6162 osoby, a 65 958 zostało rannych. W porównaniu z rokiem 1998 nastąpił spadek: wypadków o 9041, zabitych o 888 osób, rannych o 11 602 osoby.

Poprawa bezpieczeństwa nastąpiła zwłaszcza wśród najmłodszych uczestników ruchu drogowego, tj. dzieci do lat 14. Zmniejszyła się również liczba wypadków powodowanych przez nietrzeźwych kierowców.

Za główną przyczynę poprawy stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym należy uznać sukcesywne zwiększanie świadomości społeczeństwa o istniejących zagrożeniach na drogach przez kampanie i przedsięwzięcia o charakterze prewencyjno-edukacyjnym.

dotychczas, w okresie jesienno-zimowym;

– podniesienie granicy wieku osób ubiegających się o prawo jazdy kategorii B z 17 do 18 lat;

– wprowadzenie ustawowego zapisu, że kierowca, który odmawia poddania się badaniu na zawartość alkoholu we krwi będzie traktowany jakby był pod jego wpływem;

– wprowadzenie zakazu rejestrowania tzw. składaków (nie dotyczy to pojazdów zarejestrowanych przed 1 stycznia 1998 r.);

– obowiązek usuwania z parkingów i chodników przez służby gmin-

drogowym do standardów obowiązujących w Europie Zachodniej. Zdaniem autorów projektu, zmiany będą miały przede wszystkim wpływ na zwiększenie bezpieczeństwa na drogach. Ze statystyk wynika, że nadmierna prędkość jest przyczyną co trzeciego wypadku na drodze. W krajach Unii po obniżeniu dozwolonej prędkości na obszarze zabudowanym do 50 km na godzinę liczba wypadków, w których poszkodowani byli ludzie, zmniejszyła się o prawie jedną trzecią. □

ELŻBIETA SITEK

POD WIATR

## KONIEC ZABAWY

7 stycznia o godzinie 14, w centrum Warszawy strzelanina. Uciekający przed policyjnym pościgiem złodzieje samochodów wpadli na rondzie de Gaulle'a w zasadzkę. Usiłowali wydostać się z niej, taranując słupki na chodniku i stojące tam auto. Zostali otoczeni przez policjantów. Padły strzały. Jeden złodziej zginął, trzy osoby zostały zatrzymane. Jeden z funkcjonariuszy został ranny w kolano.

Takie zdarzenie jest smakowitym kąskiem dla mediów, toteż natychmiast zaczęły trąbić na ten temat. Odezwali się też dziennikarze, których credo brzmi: Niezależnie od tego, jak policja postąpi, zawsze postąpi źle.

– Nie wiadomo, kto strzelił pierwszy, policjant czy uciekający? – dociekał jeden z poszukiwaczy dziury w całym. – Policja nabrała wody w usta, być może dlatego, że pierwszy mógł strzelać policjant.

A nawet jeśli, to co z tego? Czas najwyższy, by wreszcie bandyci zrozumieli, że skończyła się zabawa w policjantów i złodziei, gdzie, jak w każdej zabawie, obie strony mają równe szanse. W pojedynku policjant – złodziej prawo nie może stwarzać przestępcy nawet najmniejszych złudzeń, że stróż prawa będą go traktować jako równorzędnego partnera, obchodzić się z nim tak delikatnie, jak z bombką choinkową.

Współczesny lotr nie ma w sobie nic z bandycyckiej rycerskości, którą tak zachlęstywali się XIX-wieczni poeci i pisarze, a na których twórczości, niestety, wychowała się prawdopodobnie większość działaczy międzynarodowej organizacji KOP – czyli Komitetu Obrony Przestępców. Współczesny lotr jest bezwzględny, okrutny, pozbawiony skrupułów.

Złodzieje zatrzymani na rondzie de Gaulle'a nie byli przypadkowymi sprawcami przestępstwa i nie po raz pierwszy znaleźli się na przestępczej ścieżce. O tym, jak bardzo polubili swój lotrowski proceder może świadczyć m.in. fakt, że jeden z nich, 26-letni Roman P., dwa tygodnie przed opisaniem tu zdarzeniem, podczas dokonywanej kradzieży został postrzelony przez policjanta w wątrobę i był leczony w szpitalu. Ale tak mu się serce rwało do złodziejskiej roboty, że nawet zwolnienia lekarskiego nie wziął albo nie wykorzystał.

Działali bezwzględnie. Wielokrotnie w czasie kradzieży aut raniili ich właścicieli. Gdy pewnego razu w skradzionym przez nich samochodzie sie-

działo na tylnym siedzeniu w foteliku małe dziecko, wyrzucili je na jezdnię.

W tym zachowaniu, członkowie KOP zapewne widzieliby dowód, świadczący że owi przestępcy zachowali ludzkie odruchy. No, bo gdyby ich nie mieli, to nie zaprzętaby sobie niczym głowy, tylko po prostu skręcili bachorowi kark i po problemie. A oni humanitarnie wyrzucili dzieciaka na jezdnię pod jadące pojazdy.

Idę o zakład, że gdyby funkcjonariusze uczestniczący w akcji na rondzie de Gaulle'a nie strzelali, a złodzieje uciekli, ci sami dziennikarze, którzy teraz dołożyli policjantom za to, że użyli broni, wtedy używaliby sobie, że policjanci wykazali bezradność wobec panoszących się przestępców.

## GAMONIE Z WASILKOWA

6 stycznia w miejscowości Wasilkowo dzielna kobieta, matka siedmiorga dzieci, pani Ewa Niedbała, zaalarmowana rozpaczliwym krzykiem sąsiadki, że w płonącym domu pozostał jej sparaliżowany mąż, bez chwili wahania rzuciła się w ogień i wyniosła mężczyznę z pożaru.

Jej bohaterski czyn obserwował tłum gapiów. Jednak żaden wasilkowski gamoń nie ruszył swojego tyłka, by pomóc kobiecie, nawet wtedy, gdy była już poza zasięgiem ognia i przenosiła inwalidę w bezpieczne miejsce, do domu stojącego po drugiej stronie ulicy.

Co prawda, nasi prawodawcy i egzekutorzy prawa skutecznie zabili w ludziach odruch spienienia z fizyczną pomocą tym, którym dzieje się krzywda. Niejednokrotnie stają przed sądem, jako oskarżeni ludzie, którzy ryzykując własnym życiem i zdrowiem, nieśli pomoc napadniętym, bitym, rabowanym, gwałconym. Gdy, działając w stresie, w ferworze walki, nawet przypadkowo zdefasonowali bandycę mordkę, natychmiast w majestacie prawa zamieniali się z kryminalistą rolami. On, inicjator zajścia, stawał się ofiarą i zwalniał swemu pogromcy miejsce na ławie oskarżonych.

Toteż trudno się dziwić, że nauczani przykrym doświadczeniem obywatele nie chcą pchać palca między drzwi, że nagle ślepną, gdy na przystanku banda wyrostków катуje swoją ofiarę, gdy złodzieje wyciągają komuś portfel w autobusie, gdy...

Ale w przypadku gamoni z Wasilkowa nawet takiego wytłumaczenia znaleźć się nie da. □

JANUSZ JASTRZĘBSKI



### W SKRÓCIE

✓ Nieznani sprawcy podłożyli ładunek wybuchowy pod drzwiami mieszkania naczelnika Wydziału Prewencji KP w Oświęcimiu. Mieszkańców budynku ewakuowano, ładunek zdetonowano na poligonie.

✓ Na warszawskim Żoliborzu zastrzelony został mężczyzna, znany policji jako złodziej samochodów. Motywem były prawdopodobnie gangsterskie porachunki.

✓ W Otwocku pod Warszawą znaleziono porzucony w parku samochód, a w nim ciała dwóch mężczyzn, którzy zginęli od strzałów w głowę.

✓ 4,5 miliona dolarów wynosi wartość broni i amunicji przemysłowej z Polski do Jemenu, Somalii, Sudanu, b. Jugosławii przez sześciuosobową grupę mieszkańców Warszawy, przeciwko którym skierowano akt oskarżenia do sądu.

✓ Łódzka prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko trzynastu osobom podejrzanym o wyludzenie z banków i od osób prywatnych prawie 2 milionów złotych.

✓ Podczas akcji przeciwko handlarzom narkotykami na Dworcu Centralnym policjant ranił kulą gumową innego policjanta będącego w cywilnym ubraniu. Okoliczności

zdarzenia bada Inspektorat Komendanta Stołecznego Policji.

✓ Polski robot antyterrorystyczny Inspector, o którym pisaliśmy w numerze 45/99 „GP”, został wyróżniony przez Amerykańską Agencję Kosmiczną NASA jako jedno z najlepszych tego typu urządzeń na świecie.

✓ W centrum Warszawy zginął złodziej samochodów zastrzelony przez ścigającego go policjanta. Trzej inni zostali zatrzymani. Podczas ucieczki złodzieje taranowali samochody i usiłowali najechać na zatrzymującego ich policjanta.

✓ Ekspłodował silny ładunek wybuchowy podłożony pod jeden z pawilonów handlowych również w centrum stolicy. Obiekt został całkowicie zniszczony, policja poszukuje sprawców.

✓ Zwłoki, poszukiwanej przez kilka dni przez policję, 17-letniej Anny B. zostały odnalezione w lesie koło Ustki. Dziewczyna została zamordowana.

✓ Ranny policjant, zniszczony radiowóz, rozbite szyby i drzwi w budynku to efekt napadu na komendę Policji w Piasecznie szaleńca z siekierą. Mężczyzna jest alkohikiem, był też wielokrotnie karany.

✓ 15-letni Damian z Chocanowa w woj. dolnośląskim przyznał się do zamordowania sześciolatniego Rafała. Wcześniej nastolatek przebywał dwa miesiące w szpitalu dla nerwowo chorych.

✓ Przed wrocławskim Sądem Okręgowym rozpoczął się proces w sprawie tzw. napadu stulecia. Oskarżeni są ochroniarze, którym zarzuca się zrabowanie konwojowanego miliona dolarów. □

S.



jego stopnia służbowego, imienia i nazwiska oraz adresu komisariatu są jeszcze telefony do dyżurnego, a na drugiej stronie na wszystkich wizytówkach te same napisy: „Gdy wiesz o przestępcach działających w grupach zorganizowanych, zadzwoń 619-91-49”, „Jeżeli jesteś świadkiem zabójstwa, napadu z bronią lub innego poważnego przestępstwa, zadzwoń 699-99-97”, „Niebieska linia – ogólnopolskie pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie 0-800 120-002”. Od początku tego roku dzielnicowi rozpoczynają rozdawanie tych wizytówek mieszkańcom stolicy ze swoich rejonów.

W ub.r. rozpoczęto remonty drobne i całkiem duże w niektórych komisariatach. Środki finansowe wyłożyły na to gminy. Największe przedsięwzięcia to remont komisariatów na Mokotowie i w Śródmieściu, który od dawna wręcz straszyl swoim wyglądem petentów, jak i policjantów.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów udało się zlikwidować zaległości w prowadzonych sprawach. To z pozoru może wydać się blahym osiągnięciem, lecz podejrzewam, że przyniesie ogromną poprawę efektywności pracy i wykrywalności przestępstw. Udało się także wreszcie w 100 procentach zarchiwizować policyjne materiały.

Bardzo mnie cieszą opinie prokuratorów, którzy na oficjalnych spotka-

– Nie udało mi się załatwić jednej z najważniejszych dla mnie spraw, tj. zwiększenia dodatku służbowego dla policjantów z Warszawy. Nadal uważam, że 56 zł absolutnie nie rekompensuje im kosztów utrzymania w tym najdroższym w Polsce mieście. Bez zwiększenia tego dodatku do 352 zł Warszawa nie będzie miała własnych, stałych policjantów. Bez tych pieniędzy będą nadal odchodzić do swoich rodzinnych stron i zwalniać się.

– **Bez pieniędzy i bez mieszkań.**

– Tak, tyle że w tej drugiej kwestii sytuacja wygląda już nieco lepiej. Podpisaliśmy umowę z prezydentem miasta na budowę 1400 miejsc hotelowych i od 150 do 200 mieszkań dla policjantów. Mówiąc o hotelach, nie należy tego kojarzyć z obecnymi barakami, jakie wybudowano w Warszawie dla zamiejscowych policjantów. Tutaj chodzi o kawalerki, w których policjant będzie mógł mieszkać nawet z rodziną.

Żeby się wprowadzić do hotelowego lokum, wystarczy dobrze pracować w KSP, natomiast co do pełnowartościowych mieszkań będą obowiązywały określone warunki. Zasiadający nie będzie mógł wykupić mieszkania na własność, ustalony zostanie okres, jaki musi przepracować w Policji, by po ewentualnym odejściu ze służby mógł pozostać w tym mieszkaniu. Po prostu będą to mieszkania

**służbę w komendach powiatowych, mający w dodatku dużo mniej pracy?**

– Dla mnie to oczywiste. Tym bardziej że ta podwyżka nie kosztowała by zbyt wiele. Należy przecież pamiętać, że około 1600 pracujących w warszawskich komisariatach policjantów zostało przeniesionych tam po reorganizacji KSP 1 lipca 1999 r. i oni zachowali swoje uposażenie zgodnie z zasadą, że na reformie nikt nie traci. Tak więc wykonują te same obowiązki co ich koledzy, tylko że więcej zarabiają. Jest to nieuczciwe w stosunku do pozostałych policjantów z komisariatu, którym koniecznie należy podnieść grupę zaszerogowania. Choćby i po to, żeby do pracy w komisariacie można było np. awansować policjantów z KSP. W innym przypadku z czasem może zacząć brakować doświadczonych, średniej kadry tam, gdzie właśnie najbardziej jej potrzeba.

– **Komendanci komisariatów poza zbyt niskim zaszerogowaniem narzekają jeszcze na woluntarystyczny podział etatów. Np. komisariat na Bielanach ma 221 etatów, a komisariat na Ochocie tylko 182. Tymczasem w tym pierwszym w ciągu dnia na ulicach nie widać nawet samochodów, a na Ochocie, gdzie są biura, przemysł, prywatne firmy, sklepy etc. tłum, zgiełk, nie ma gdzie zaparkować. A policyjne etaty poszły na obrzeża stolicy, bo tam więcej ludzi mieszka (czyli sypia w swoich domach po całym dniu spędzonym w śródmieściu).**

– Podział etatów nastąpił zgodnie z zarządzeniem nr 28 z 9 grudnia 1998 r. komendanta głównego Policji o naliczeniach etatowych, które zakłada, że 65 proc. zależy od liczby ludności, 20 proc. od poziomu przestępczości za ostatnie 2 lata, 8 proc. to teren (miejski, wiejski itp.), 4 proc. miasta czy gminy powyżej 300 tysięcy mieszkańców i 3 proc. za obszar. Tego raczej nie mogliśmy zmienić. Choć nie ma rzeczy nie do załatwienia. Wspominając o komisariatach, trzeba również mówić o dzielnicach i gminach, z którymi na dobre i złe warszawska policja jest związana. Każdy komendant komisariatu od 1 lipca 1999 r. jest stałym członkiem komisji ds. porządku i bezpieczeństwa w swojej dzielnicy czy gminie. Współpraca z tymi samorządami układa się wspaniale, czego efektem jest między innymi powstanie wspólnych, policyjno-gminnych planów poprawy porządku i bezpieczeństwa, w których rozpisano na nuty zadania tak dla gmin i dzielnic (z uwzględnieniem środków finansowych), jak i Policji oraz Straży Miejskiej. Przekonany jestem, że zarówno w kwestii poprawy bezpieczeństwa i porządku, jak i w wielu innych, wszystko zmierza we właściwym kierunku. Choć do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo.

– **No cóż, tak jak poprzednio, nie pozostaje nam nic innego, jak w imieniu wszystkich warszawskich policjantów życzyć Panu zrealizowania planów. Dziękuję za rozmowę.** □  
zdj. K. Potocki

# PIENIĄDZE, MIESZKANIA I TELEFONY KOMÓRKOWE

**Z KOMENDANTEM STOLECZNYM POLICJI INSP. ANTONIM KOWALCZYKIEM rozmawia TADEUSZ NOSZCZYŃSKI**

– Pół roku temu, obejmując to stanowisko, przedstawił Pan „Gazecie Policyjnej” (nr 26/99) swoje plany. Były imponujące: zwiększenie dodatku służbowego z 56 do 290 zł, mieszkania i hotele dla policjantów spoza Warszawy, telefony komórkowe dla dzielnicowych, którzy będą pracowali tylko 2 godziny dziennie przy biurku, resztę czasu spędzając w swoim rejonie, stworzenie policjantom możliwości dodatkowego zarobkowania przez pełnienie służby patrolowej po godzinach. Czytelnicy naszej „Gazety” wiedzą z publikacji Piotra Maciejczaka, że ten ostatni pomysł udał się w stu procentach i przyniósł wymierne efekty w poprawie stanu bezpieczeństwa miasta. Co z pozostałymi zapowiedziami?

– Przede wszystkim udało się dostosować pracę warszawskiej policji do nowego podziału administracyjnego. Policjanci mają te same rejon, co funk-

cjonariusze Straży Miejskiej. Coraz częściej wspólnie pełnią patrole. W niektórych dzielnicach ich siedziby mieszczą się w tych samych budynkach. Na spotkaniach w poszczególnych gminach czy dzielnicach z członkami komisji ds. praworządności coraz częściej słyszę, że wreszcie policję w Warszawie widać na ulicach. Nawet w tych miejscach, gdzie jej dotąd nigdy nie było.

Telefony komórkowe dla dzielnicowych to nasz kolejny sukces. 512 dzielnicowych zostało w nie wyposażonych. Mało tego, telefony takie otrzymali również jeszcze kierownicy rewirów dzielnicowych, kierownicy wszystkich komisariatów, wywiadowcy, kierownicy pionów PG. Wszystkie warszawskie gminy zobowiązały się do finansowania należności wynikających z tytułu eksploatacji tych telefonów. Oczywiście do pewnej ustalonej granicy – 40 minut miesięcznie. To, co dzielnicowy wydzwoni ponad limit, będzie traktowane jako rozmowy prywatne, za które dopłaci z własnej kieszeni. Ponadto niektóre gminy (w tym Gmina Centrum obejmująca siedem dzielnic) pokryły koszty kupna tychże telefonów, za resztę zapłaciła KSP.

Każdy z 512 dzielnicowych otrzymał 2 tysiące wizytówek, na których oprócz

niach coraz częściej twierdzą, że z tygodnia na tydzień poprawia się jakość dostarczanych przez warszawskich policjantów materiałów. To zasługa doskonałej pracy dochodzeniowców. Równie dobrze obecnie pracują wszystkie bez wyjątku komisariaty, wywiadowcy przechodzą samych siebie, no i znacznie poprawiła się praca pionu PG.

– **Wracając jednak do dzielnicowych, mówił Pan, że tylko godzinę po rozpoczęciu służby i godzinę przed jej zakończeniem będą poświęcali papierkowej robocie, resztę czasu spędzając w terenie.**

– Przyznam, że nie wszędzie tak to wygląda. Po rozmowach z komendantami komisariatów odstąpiłem od tego wymogu, gdyż uznałem, że jest to wewnętrzna sprawa komendanta i kierowników rewirów dzielnicowych. Mogą sobie wyznaczyć np. jednego dzielnicowego, który będzie głównie siedział przy biurku i załatwiał wszystko za pozostałych kolegów, można też problem ten rozwiązywać inaczej. Ważne, żeby dzielnicowych było widać na ulicach, żeby wreszcie poznali swój teren i swoich mieszkańców.

– **A czego nie udało się Panu przez te pół roku osiągnąć?**

typowo służbowe i nie zgodzimy się, by policjant np. po roku rezygnował ze służby i nadal zajmował mieszkanie.

– **A więc ze spraw socjalnych zostaje do załatwienia chyba tylko ten nieszczesny dodatek. Czy to rzeczywiście takie trudne albo nierealne? A może po pierwszych niepowodzeniach sam Pan zrezygnował?**

– Absolutnie nie. Uważam, że warszawskim policjantom on się należy i będę dotąd walczył, aż zostanie zwiększony.

– **Od czego więc to zależy?**

– Od możliwości finansowych Policji. A te są zbyt ubogie. Nie wystarczy więc, że np. komendant główny Policji poprze mój wniosek. Za tym muszą iść odpowiednie środki budżetowe i cały problem polega na ich wygospodarowaniu w momencie, gdy brakuje prawie na wszystko.

– **Skoro już o pieniądzach mowa. Warszawskie komisariaty są liczniejsze etatowo niż niejedna komenda powiatowa w kraju. Nie mówiąc już o liczbie realizowanych spraw, zagrożeniu przestępczością etc., etc. Czy więc pracujący tam policjanci nie powinni być zaszerogowani tak samo, jak ich koledzy z innych miast i miasteczek, pełniący**

## ZAMIAST KOMENTARZA

# WYJŚCIE Z ZAPAŚCI?!

Ten numer „GP” można bez przesady nazwać warszawskim. Prestiżowe w naszej gazecie, pierwsza i trzecia, strony pokazują sukcesy warszawskich policjantów. Mimo nadal złych globalnych wskaźników przestępczości i skuteczności działania, jakie odnotowała stołeczna policja w 1999 r., ostatnie miesiące pokazują, że Warszawa powoli i systematycznie wychodzi z zapaści, o której pisaliśmy jeszcze w ubiegłym roku, kiedy warszawscy policjanci dwukrotnie przechodzili reorganizację. Była złość policjantów, była niepewność, jak sprawdzą się nowe koncepcje, byli wreszcie przestępcy, którzy mieli w nosie to, że policja w stolicy właśnie się po raz kolejny reorganizuje.

Wiele wskazuje na to, że w dużej mierze możemy pisać o tych sukcesach dzięki działalności nowego komendanta stołecznego insp. An-

toniego Kowalczyka. Po chybnym, jak się okazało, pomysle poprzedniego kierownictwa KSP na organizację funkcjonowania stołecznej policji, nowy komendant w miarę szybko i sprawnie przywrócił właściwe proporcje i sposób zarządzania. A chyba wszyscy pamiętamy trudne początki komendanta, który przyszedł do Warszawy z Krakowa. Tradycyjna złośliwość warszawiaków do krakusów (i vice versa) natychmiast znalazła swoje medialne odbicie. Dziennikarzy jakby mniej interesowały plany nowego komendanta, jak poprawić bezpieczeństwo w stolicy, skupili się natomiast na tym, że kupił sobie kilka planów Warszawy. Ale to tylko dobrze o nim świadczy. Do każdego wyzwania, a więc również do poznania topografii nowego obszaru działania, komendant Kowalczyk przygotowuje się, jak widać, merytorycznie i profesjonalnie.

Pomysły komendanta stołecznego, które wiele razy przedstawiliśmy na łamach „GP”, na poprawę stanu bezpieczeństwa w Warszawie, systematycznie są realizowane. Oprócz wzrastających wskaźników wykrywalności za ostatnie miesiące, dobrze, a nawet bardzo dobrze, układa się współpraca z samorządami, które nie żalują pieniędzy na wspomaganie Policji. Wypracowano też racjonalne zasady współdziałania Policji ze Strażą Miejską. Bardzo spodobał się stołeczny policjantom pomysł na legalne dofinansowanie po godzinach. To znaczny kapitał, który komendantowi Kowalczykowi udało się zgromadzić w tak niedługim czasie. Widać, że warszawską policją kieruje profesjonalista.

Komendant Kowalczyk pokazał, że jest policyjnym fachowcem, który umie szybko rozpoznać i zdefiniować problemy warszawskiej policji, jak również nieobce są mu zasady zarządzania i kierowania. Przychodząc do Warszawy, nie zrobił żadnej czystki, jak to gdzieś indziej w jednostkach Policji w kraju się zdarzyło. Umiejętnie dobrał sobie współpracowników, wymieniając tylko niektórych dobrych fachowców, na jeszcze lepszych. Wiedział, że przyjdzie mu działać na obcym początkowo terenie, realizo-

wać zadanie – ze względu na stolicę – o specjalnym charakterze, z ogromnym ryzykiem, że może ponieść porażkę. Że w końcu przyjdzie mu kierować policjantami, którzy działają na najtrudniejszym w kraju froncie walki z przestępcami. Tutaj wszystkie wskaźniki przestępczości są dużo wyższe niż w innych dużych miastach i w niektórych województwach. Strzelanina, jak ta ostatnia w samo południe, na ulicach Warszawy, podczas której policjant zastrzelił złodzieja samochodów, podkładanie ładunków wybuchowych, porachunki gangów to zdarzenia, które jeszcze długo będą dominowały w ocenie bezpieczeństwa w stolicy.

Komendant Kowalczyk rozumie, że warszawskim policjantom nie są potrzebne kolejne rewolucje w walce z przestępcami. Potrzeba im mądrego pomysłu, jak to skutecznie realizować. A także szefa, który nie będzie udawadniał stołeczny policjantom, że wszystko wie najlepiej, lecz który skorzysta z ich doświadczenia (chyba największego w polskiej policji) i pozwoli im pracować. Na razie wszystko wskazuje na to, że warszawska policja takiego szefa się doczekała. □

ROMAN MIŚKIEWICZ

# STRZELAŁ, BO WPADŁ W PANIKĘ

—Przypuszczam, że sądowe rozstrzygnięcie w tej sprawie będzie ważne dla znacznej części społeczeństwa. Tak rozpoczął swoje wystąpienie w obronie oskarżonego Jana G., byłego policjanta, mecenas Tadeusz Wolfowicz.

Rzeczywiście, sprawa strzałów na warszawskim Bródnie w marcu 1997 r., oddanych przez policjanta jadącego na służbę i spowodowania przez to śmierci dwóch osób oraz ciężkiego zranienia trzeciej, poruszyła opinię społeczną. Proces przeciwko Janowi G. toczył się niemal rok, od stycznia do grudnia 1999 r. i był szczegółowo relacjonowany przez środki masowego przekazu.

## PRZEBIEG ZDARZENIA

9 marca 1997 r. w niedzielę około 20.00 st. sierż. Jan G. czekał na tramwaj, by pojechać na służbę. Był w cywilnym ubraniu, miał jednak przy sobie prywatny pistolet typu Makarow, kal. 9 mm. Było ciemno, na przystanku oprócz Jana G. znajdowało się jeszcze kilka osób. Podjechał tramwaj i wysiadło z niego 3 młodych mężczyzn. Po deszli do 2 dziewcząt i chłopaka, żądając pieniędzy i biżuterii. Dziewczyny posłusznie ściągnęły pierścionki. Napastnicy zażądali pieniędzy od jeszcze jednego mężczyzny, jak się potem okazało, żołnierza wracającego do jednostki. Uciekł taksówką z miejsca zdarzenia.

Gdy Jan G., wysoki, postawny policjant z 15-letnim stażem służby zorientował się, że chodzi o napad, postanowił interweniować. Wyciągnął broń i krzyknął: Stój, Policja! Sprawcy zaczęli uciekać, więc wystrzelił w powietrze, a następnie rzucił się w pościg za napastnikami. Ci jednak zniknęli między blokami osiedla. Ich tożsamości nie udało się ustalić, a śledztwo w sprawie napadu umorzono.



Mec. Tadeusz Wolfowicz na sali rozpraw, za nim oskarżony Jan G.

Jan G. wrócił na przystanek i poprosił obecne tam osoby, by nie oddalały się do przybycia policji, ponieważ będą świadkami użycia broni przez policjanta. Potem podszedł do pobliskiego postoiu taksówek i poprosił kierowcę o wezwanie policji przez radiotelefon.

W tym czasie ze znajdującego się obok przystanku baru piwnego wy-

szedł Robert R., mocno już podпиты (późniejsze badanie wykazało w jego krwi 2 promile alkoholu). Podszedł do przystanku i powiedział do Jana G.: — Chcesz pan sobie strzelać, to sobie postrzelamy. Oczekujący na tramwaj poinformowali go, że chciano ich okraść, a ten pan — wskazali na Jana G. — ich obronił. Robert R. wrócił do baru i powiedział tam obecnym, że „jakiś wariat strzela na przystanku”. Potem grupa mężczyzn wyszła z baru i zaczęła otaczać Jana G. Robert R., który szedł na czele, miał w ręku kij albo pręt. Gdy mężczyźni dzielili od Jana G. odległość kilkudziesięciu centymetrów, policjant zaczął strzelać w ich kierunku. Zastrzelił 2 osoby, a trzeciej uratowała życie natychmiastowa pomoc lekarska. Pokrzywdzony, który w procesie był oskarżycielem posiłkowym, nie odzyskał zdrowia, stracił dobrą pracę, czeka na kolejną operację.

## PRZED SĄDEM

Prokurator Marzena Kowalska oskarżyła Jana G. o zabójstwo 2 osób i ciężkie uszkodzenie ciała trzeciej w związku z przekroczeniem granicy obrony koniecznej (art. 148 par. 1 i art. 155 par. 1 pkt 2 w związku z art. 22 par. 3 starego kodeksu karnego).

Jak powiedział w uzasadnieniu wyroku sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie Piotr Janiszewski, przedmiotem postępowania karnego było ustalenie okoliczności zdarzenia, ponieważ od początku nie budziło wątpliwości kto strzelał, do kogo, z jakiej broni i z jakimi skutkami.

Odtworzenie wydarzeń okazało się bardzo trudne, bo najważniejsi świadkowie, nie związani emocjonalnie z policjantem ani z pokrzywdzonymi, przed sądem doznali zaniku pamięci. Dwie dziewczyny — ofiary rozboju, w których obronie stanął policjant — niemal na każde pytanie odpowiadały „nie pamiętam”. Dopiero podczas powtórnego przesłuchania w obecności biegłego psychologa i przy drzwiach zamkniętych odzyskały pamięć, jednak w wielu miejscach ich zeznania były sprzeczne ze sobą i z tym, co mówiły w śledztwie. Rozbieżności dotyczyły zwłaszcza tego, czy Jan G. przedstawił się Robertowi R. i otaczającej go grupie jako policjant, czy świadkowie poinformowali nadchodzących mężczyzn, że ich obrońca jest policjantem i czy Robert R. trzymał w ręku jakiś kij albo pręt.

W grupie „obojętnych” świadków jedna z kobiet stwierdziła, że cierpi na kłopoty z pamięcią, ponieważ... ma 45 lat, inna zaś przekonywała sąd, że nie wie, co się wokół niej działo, bo... była w ciąży. Świadek, którego obrońca Jana G. nazwał w mowie końcowej „nie-

ważną i śmieszną figurą”, w śledztwie mówił, że na przystanku widział kij leżący obok postrzelonego Roberta R., przed sądem zaś stwierdził, że kij podrzucili policjanci.

W tej sytuacji ocena dowodów z zeznań świadków dokonana przez strony postępowania w mowach końcowych



była zasadniczo różna, a co z tym związane, przeciwstawne też były wnioski.

## ZDANIEM PROKURATORA

Prokurator uznała za bardziej wiarygodne zeznania dziewczyn z przystanku Moniki P. i Doroty F. złożone bezpośrednio po zdarzeniu w obecności pedagoga szkolnego i matki jednej z nich. Monika P. zeznała wtedy, że Jan G. nie powiedział podchodzącym mężczyznom, iż jest policjantem. Z kolei Dorocie F. wydawało się, iż oskarżony przedstawił się jako funkcjonariusz.

Przed sądem i w obecności psychologa Monika P. zmieniła zeznania, stwierdzając, że Jan G. przedstawił się jako policjant, a Robert R. zamachnął się na niego kijem i był bardzo pijany. Dorota F. potwierdziła swoje zeznania ze śledztwa. Biegły psycholog ocenił, że obie dziewczyny ulegają emocjom.

Pani prokurator dała wiarę, że Robert R. coś trzymał w ręku, gdyż obie dziewczyny mówiły, że widziały u niego długi, cienki pręt. Zdaniem kolegów, Robert R. szedł z gołymi rękami, jednak na miejscu zdarzenia znaleziono czarny kij bilardowy. Biegli nie wykryli na tym przedmiocie śladów świadczących o tym, że trzymał go Robert R.

Kolejdy Roberta R. i drugiej śmiertelnej ofiary postrzału Stanisława Ż. przekonywali najpierw prokuratora, a potem sąd, że nie wiedzieli, po co wyszli z baru. Zrobili to spontanicznie, z ciekawości, może po to, żeby komuś pomóc. Nie wiedzieli, że Jan G. jest policjantem i że trzyma w ręku broń palną.

Zdaniem prokurator Marzeny Kowalskiej, nie działali w zamiarze pozbawienia życia Jana G. „Może chcieli tylko zabrać mu broń albo go obezwładnić”. Oskarżony, strzelając do mężczyzny bez uprzedzenia, z bliskiej odległości i w ważne dla życia organy, zastosował niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu sposób obrony (tak zwany eksces intensywny).

Prokurator zgodziła się z opinią biegłych psychologów, że oskarżony

obowiązuje. Do odparcia zamachu trzeba często stosować bardziej niebezpieczne środki, niż używa napastnik. To on ponosi ryzyko, a nie broniący się.

Mecenas Tadeusz Wolfowicz powoływał się na literaturę prawniczą wskazującą, że pod wpływem strachu i działając w obronie koniecznej sprawca na ogół fałszywie rozpoznaje rzeczywistość. Do przyjęcia przez obronę byłoby więc uznanie Jana G. za winnego i odstąpienie od wymierzenia kary, ponieważ działał pod wpływem strachu.

Obronca prosił sąd, by w celu ustalenia okoliczności zdarzenia wziął pod uwagę zeznania najważniejszych świadków Moniki P. i Doroty F. złożone przed sądem. Apelował, by nie sądzić oskarżonego jako policjanta, lecz jako obywatela, bo w przypadku obrony ko-

niecznej fakt, że był on policjantem jest prawnie nieistotny, choć ważny dla obrazu sprawy. Zdaniem mecenasa Wolfowicza, jego klient nie miał żadnego obowiązku zapowiadania, że użyje broni ani oddawania strzału ostrzegawczego, bo napadnięty nie jest zobowiązany wobec napastnika do ostrzeżenia, że będzie się bronił, lecz to napastnik musi być na taką obronę przygotowany (obrońca powołał się na jeden z wyroków Sądu Najwyższego).

Mecenas Tadeusz Wolfowicz nie miał wątpliwości, że okoliczności usprawiedliwiały najwyższe poczucie zagrożenia Jana G., bo napastników było wielu, otoczyli go, byli pijani lub podpiłi, wypowiadali groźby (o czym mówił niekiedy świadek), przynajmniej jeden z mężczyzn trzymał w ręku kij. Będąc otoczony, Jan G. nie mógł uciekać, mając napastników niemal tuż przed sobą nie mógł celować w nogi, poza tym wszystko rozgrywało się w ciemności.

Obronca pytał: — Jaki to rodzaj ciekawości nakazuje zbliżyć się do człowieka z pistoletem w ręku na odległość czterdziestu centymetrów? I odpowiadał: — To nie była ciekawość, lecz napaść, agresja.

W ostatnim słowie oskarżony Jan G. powtórzył, że wydarzyła się tragedia, pastnicy byli tuż przy nim, nie mógł zgodzić z regulami policyjnej sztuki celować tylko w nogi. Jego strzały były śmiertelne. Oskarżony na warszawskim Bródnie policjant znalazł się w podobnej sytuacji na ławie oskarżonych. I to mimo zręcznej obrony mecenasa.

Nie ulega wątpliwości, że policjant powinien chronić obywatela, a policjanta — państwo. Także wymiar sprawiedliwości musi traktować go nie jak umundurowany automat, lecz jako człowieka pełnego ulotności. To prawda, że Jan G. przekroczył warunki, w których obrona konieczna byłaby *lege artis*. Ale on nie działał z za biurka ani w sprzyjających refleksji warunkach sali sądowej. Jan G. był na ulicy. Strzelał pod wpływem błędnej oceny sytuacji.

Ten wyrok w środowisku policyjnym nie może być więc przyjęty z

## ZAMIAST KOMENTARZA

# PODWÓJNIE OSACZONY

Ten nieprawomocny na razie wyrok bardzo niepokoi. Piszę to, doskonale wiedząc, że wyroków i orzeczeń niezawisłego sądu nie powinno się komentować. Przez długi czas starałem się dostosować do tej, niepisanej przecież, zasady. Jednak jako obserwator działalności Temidy, a nawet okresowo sprawozdawca sądowy, od dłuższego już czasu odczuwam poważne wątpliwości, czy aby sprawiedliwość jest zawsze sprawiedliwa.

Wyrok 7 lat pozbawienia wolności wymierzył bytemu policjantowi Janowi G. ten sam sędzia, który przed kilku laty uniewinnił Elżbietę B. Przypominajmy: kobieta ta zastrzeliła ze strzelby (notabene posiadanej nielegalnie przez jej męża) jednego ze złodziei drutu transformatorowego. Czuli się zagrożeni, mimo że obydwoj osobnicy byli w znacznej odległości od niej i bezpośrednio nie za-

grali ani jej osobie, ani też jej domowi.

Sierż. Jan G. był w sytuacji o wiele bardziej stresującej. Zobaczył grupę mężczyzn, którzy go otaczali, przynajmniej jeden z nich (tak uznał sąd) wymachiwał kijem. Policjantowi, który dopiero co dał strzały ostrzegawcze, by zatrzymać sprawców rozboju, nie wystarczyło zimnej krwi — poczuł się osaczony. Zaczął strzelać...

Niedawno wymiar sprawiedliwości wznowił sprawę Józefa B., który pod Łodzią przypadkowo zabił nożem, wyrwanym zresztą przestępcy, włamywacza do swej posesji. Biegli tym razem wykluczyli działanie w afekcie,

sąd uzna więc zapewne, że Józef B., wbijając w pościgu nóż w pośladek uciekającego złodzieja, działał z pełną premedytacją, sam stając się przestępcą.

W „Rzeczpospolitej” (z 21 grudnia 1999 r.) jeden z czytelników zadaje w tej kwestii całkiem zrozumiałe pytanie: czy Józef B. miał dać się sam zabić, aby złodziej był winny? „Jestem przerażony tym, co się dzieje w naszym kraju, gdzie złoczyńcy, włamywacze są chronieni przed swoimi ofiarami — żali się Tomasz Kosiński. — Jak mam tu żyć? Kto mnie obroni, skoro sam bronić się nie mogę?”.

Nie ulega wątpliwości, że w państwie prawa obywateli powinni bronić przed przestępcami policjanci. Tacy, jak sierż. Jan G., który — i to był początek jego osobistej tragedii — podjął, chociaż nie musiał, bo był po cywilnemu i dopiero wybierał się na służbę, interwencję usiłując ująć sprawców rozboju. Później stało się, co się stało. Tragedia uczciwych ludzi, którzy podnieceni co nieco małym jasnym wykazali społeczną inicjatywę oraz funkcjonariusza, który sądził, że ma do czynienia z kumplami rozbojarzy.

Jan G. otworzył ogień. W chwili, gdy — jak mu się wydawało — na-

nad którą bardzo ubolewa, jednak w swoim odczuciu nie popełnił przestępstwa, ponieważ działał w obronie koniecznej.

### W UZASADNIENIU WYROKU

Sąd Okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Piotra Janiszewskiego uznał oskarżonego za winnego wszystkich stawianych mu zarzutów i wymierzył mu łączną karę 7 lat pozbawienia wolności i zapłacenia nawiązek na cel społeczny związanych ze służbą zdrowia oraz na rzecz pokrzywdzonych. Sąd zastosował przepisy starego kodeksu karnego jako względniejsze dla oskarżonego, ponieważ nowy kodeks wprowadził karę od 12 lat więzienia za zabójstwo dokonane przy użyciu broni palnej. Sąd odstąpił od zastosowania tymczasowego aresztowania, ponieważ jego skutki byłyby dla oskarżonego zbyt ciężkie.

W ustnym uzasadnieniu wyroku przewodniczący składu sędziowskiego stwierdził, że Jan G. działał w warunkach obrony koniecznej z przekroczeniem jej granic. Sąd porównywał wyjaśnienia oskarżonego ze śledztwa i przed sądem, które pod wieloma względami są ze sobą sprzeczne i tylko część z nich zasługuje na wiarę.

Zdaniem sądu, wiarygodny jest opis rozboju na osobach oczekujących na tramwaj i podjęcia przez Jana G. interwencji. Sąd uwierzył, że Robert R., podchodząc do policjanta, miał przy sobie kij. Za niewiarygodne uznał twierdzenie oskarżonego, że pozostali mężczyźni z baru mieli kije, że zagroził im strzelaniem i oddał strzał w górę. Wątpliwości sądu wzbudziło wyjaśnienie Jana G., że przedstawił się okrażającym go jako policjant. Sąd stwierdził, że „pokrzywdzeni to za poważni ludzie”, by mogli iść dalej w kierunku Jana G. mimo ostrzeżeń, że jest on policjantem.

Zdaniem sądu, oskarżony nie znajdował się w sytuacji bezpośrednio zagrożącej życiu i nie musiał użyć broni palnej. Użycie broni było niewspółmierne do niebezpieczeństwa. Pierwsza interwencja świadczy o tym, że Jan G. mógł inaczej postąpić. Miał czas, by odwrócić niebezpieczną sytuację, on jednak czekał, aż grupa podejrze do niego, a potem wpadł w panikę.

Sąd stwierdził, że choć ma do czynienia z obywatelem, nie z policjantem, to nie może pominąć okoliczności, iż Jan G. jako funkcjonariusz musiał znać zasady i skutki użycia broni.

Sąd uznał, że prawo do obrony koniecznej nie oznacza prawa do działania bez ograniczeń, jak się chce i kiedy się chce. Choć w rozpoznawanej sprawie zachodzą przesłanki do nadzwyczajnego złagodzenia kary, to – zdaniem sądu – 7 lat pozbawienia wolności jest karą współmierną do nieodwracalnych skutków, jakie spowodował czyn oskarżonego.

Adwokat Jakub Wende, reprezentujący oskarżonego pod nieobecność meca. Tadeusza Wolfowicza, zapowiedział wniesienie apelacji od wyroku. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA  
zdj. Krzysztof Potocki

aprobata. Przeciwnie, jeszcze bardziej – jak się obawiam – umocni postawy dzisiaj przecież nie jednostkowe, polegające na tym, żeby się nie wychylać. Uduwać, że się nie widzi. Nie reagować, jeśli można tego uniknąć, a nie ma na czole napisu, że jest się policjantem...

Tego samego dnia, w którym sąd warszawski skazał Jana G., inny sąd – już apelacyjny, podwyższył karę dla policjantów z pamiętej wielkiej tragedii w Słupsku.

Nie staję w ich obronie. Słupsk i Bródno to dwie oddzielne sprawy. W Słupsku nie tylko nie należało biec z pałką za mikrym nastolatkiem i wymierzać mu „sprawiedliwość”, ale nawet – wyciągać pałki. Na Bródnie Jan G. miał prawo poczuć się zagrożony. I tak się właśnie poczuł. □

MARCEL TABOR

Z ulicy, przy której nieco w głębi stoi budynek byłego komisariatu, jeszcze nic nie widać. Dopiero kiedy się podejrze bliżej lub wejdzie do budynku, można zauważyć, że remont ruszył. Jednym z pierwszych działań ekipy ma być przerobienie 3-pokojowego mieszkania, które do tej pory zajmował komendant komisariatu wraz z żoną i trojgiem dzieci, na pomieszczenia przyszłej komendy powiatowej Policji. Jednocześnie do budynku ma być dobudowana reszta pomieszczeń potrzebnych dla 150 policjantów, przewidzianych do pracy w Komendzie Powiatowej Policji dla Powiatu Warszawy Zachodniej z siedzibą w Starych Babicach (tak brzmi pełna oficjalna nazwa tej jednostki).



# KOMISARIAT i POWIATOWA

Do tej pory był tu komisariat. Szeffował mu st. asp. Janusz Rasala. Najpierw był to komisariat IV kategorii, komendant plus 16 ludzi, potem po reformach stał się komisariatem V kategorii – 1. plus 9. A więc reforma jakby niewiele dała temu nieco zapomnianemu do niedawna podwarszawskiemu rejonowi. Oprócz spraw typowych dla terenów wiejskich odnotowywano tu także rozboje, włamania do mieszkań i kradzieże. W sumie około 200 postępowań przygotowawczych rocznie. W swojej pieczy komisariat w Babicach miał 23 sołectwa z około 12 tysiącami stałych mieszkańców, nie licząc tzw. sypialni Warszawy, tj. osób na stałe zameldowanych i pracujących w stolicy, a tutaj przyjeżdżających pod wieczór do swoich nowych, niedawno wybudowanych domów.

### NA SWOIM

Skąd więc nagle pomysł tak ogromnej rozbudowy tej policyjnej placówki, przerobienie komisariatu, który przecież po reformie został najpierw zdegradowany o jedną kategorię w dół, na 150-osobową komendę powiatową?

– Podział administracyjny kraju narzucił nam – mówi komendant Mazowieckiej Komendy Wojewódzkiej Policji z siedzibą w Radomiu nadinsp. Zdzisław Marcinkowski – konieczność nowych rozwiązań niezależnie od naszej woli. 7 jednostek, do tej pory zupełnie ze sobą niezwiązanych, znajdujących się w gminach: Błonie, Izabelin, Kampinos, Leszno, Łomianki, Ożarów Mazowiecki i Stare Babice podlegało Komendzie Powiatowej Policji w Pruszkowie. W trakcie reformowania Policji zapadła decyzja, że teren ten powinien obsługiwać jedna osobna, nowa komenda powiatowa, nazwana roboczo Komendą Powiatową Policji Warszawa-Zachód.

I tak pomysł ten zaczęto realizować. Na siedzibę nowej komendy wybrano Stare Babice ze względu to, że zarówno budynek, jak i teren funkcjonującego tutaj komisariatu należy do Policji. To też z konieczną rozbudową nie będzie żadnych problemów. Problem był jedynie ze służbowym mieszkaniem komendanta komisariatu, znajdującym się w tym właśnie budynku, ale tu, co charakterystyczne, z pomocą wyszedł wójt i obiecał przekazanie równorzędne mieszkania w oddalonej o jakieś 6 kilometrów miejscowości.

Kolejny problem, to skąd wziąć tych 150 policjantów dla jednostki w Babicach? Wiadomo, że w Warszawie chętnych do pracy w Policji praktycznie nie ma wcale. Konkurencja placowa jest tutaj tak duża, że nikt lub prawie nikt z własnej woli nie ma zamiaru zakładać munduru i codziennie ryzykować utratę życia lub zdrowia za takie pieniądze, jakie obecnie oferuje się policjantom. KGP przekazała 15 etatów, KWP w Radomiu – 45, a gdzie reszta – chciałoby się zapytać?

### NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH

Tymczasem podinsp. Jerzy Wierchowski, pełniący od 1 stycznia ub.r. funkcję komendanta tworzonej Komendy Powiatowej Policji w Babicach Starych, jest dobrej myśli. Pokazuje teczkę zgłoszeń. Chętni do pracy telefonują i przyjeżdżają do Kładowa z całej Polski: z Koszalina, Słupska, Opoli, Kędzierzyna-Koźla, Płońska, Złotoryi, Katowic i wielu, wielu innych miast i miasteczek, nie mówiąc o tych z najbliższych okolic. Niektórzy z nich

już podjęli pracę. Np. dzielnicowy asp. Tadeusz Wąsik z Hrubieszowa w okolicach Łomianek uratował tonącego. Z narażeniem własnego życia wszedł do lodowatej wody i rzucił linkę młodemu mężczyźnie, dzięki czemu wyciągnął go na brzeg. Jeśli więc wszyscy chętni do pracy w Babicach będą takimi policjantami, to tylko pozazdrościć nowemu komendantowi.

Co zaskakujące, do pracy w tej komendzie zgłaszają się także policjanci zatrudnieni w warszawskich jednostkach. Ich motywacja jest raczej jasna. W stolicy praca jest nieporównywalnie trudniejsza, ponadto nie mają tam żadnych szans na mieszkanie. Tymczasem w Babicach wójt Krzysztof Turek przeznaczył już działki pod budowę domków jednorodzinnych (tzw. szeregowców) dla policjantów. Że nie są to żadne mrzonki, świadczy choćby fakt, iż właśnie niedawno oddano takie domki dla zatrudnionych tutaj nauczycieli. Budowa szeregowców dla policjantów ma zostać zakończona w lipcu 2001 r. W tej sytuacji raczej nie ma się co martwić o kadry. Podinsp. Wierchowski, do 31 grudnia 1999 r. pełniący jeszcze oficjalnie obowiązki zastępcy komendanta Komendy Powiatowej Policji w Pruszkowie, może raczej spać spokojnie, prawdopodobnie będzie mógł wybrać najlepszych z najlepszych, o czym kadrowcy np. z Warszawy czy innych dużych miast mogą sobie jedynie pomarzyć.

### RESZTĘ CZAS POKAŻE

Teren podległy KP w Starych Babicach liczy 581 kilometrów kwadratowych i 87,5 tysiąca stałych mieszkańców (plus wspomniana już sypialnia Warszawy). Największe zagrożenie wśród nich stanowią tzw. pielęgniarze. Nie chodzi tu absolutnie o żadną służbę zdrowia. „Pielęgniarskami” w tych okolicach nazywa się żartobliwie sezonowych pracowników do pielęgnacji ogródków i sadów. Jest to bowiem teren stanowiący owocowo-warzywny zaplecze stolicy. Ludzie ci pracują na polach położonych obok willi warszawskich biznesmenów i nowobogackich. Pokusa jest więc duża. Włamania i kradzieże samochodów powoli stają się tutaj prawdziwą plagą.



Mimo to wykrywalność przestępstw do tej pory waha się w granicach 43–44 procent, co oczywiście bije na głowę wszystkie warszawskie jednostki. Czy utworzenie komendy powiatowej pogorszy, czy poprawi tę sytuację? – czas pokaże.

Na razie w jednym, znajdującym się w trakcie rozbudowy budynku urzędują obok siebie p.o. komendant powiatowy i komendant (byłego) komisariatu Policji. Raczej chyba schodzą sobie z drogi. Sytuacja jest o tyle może niezręczna, że dotychczasowy komendant komisariatu Janusz Rasala nie dostał jeszcze żadnej propozycji od nowego p.o. komendanta powiatowego ani od nikogo innego. Wie tylko, że na pewno żadnym komendantem ani zastępcą nie będzie. Dobrze, że chociaż wójt zapewnił jemu i rodzinie lokum. Inaczej mogłoby to oznaczać, że ma się po prostu wynieść np. pod most, bo reforma go już nie potrzebuje... □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Piotr Maciejczak





znajdował się tam rosyjski szpital wojskowy.

Początki działania nowej Straży Marszałkowskiej wiążą się z powstaniem Sejmu Ustawodawczego. Wcześniej bezpieczeństwa obrad strzegły milicja i oddziały wojska będące w dyspozycji marszałka. 12 lutego 1919 r., na posiedzeniu Konwentu Seniorów ustalono, że „władzę policyjną na terytorium Sejmu wykonuje wyłącznie marszałek Sejmu przez funkcjonariuszów i komendanta straży, którego sam mianuje”. Obowiązki strażników uzupełniono w regulaminie porządkowym z 1929 roku. Wedle zawartych tam poleceń, strażnicy kontrolowali



STRAŻ MARSZAŁKOWSKA

# NAJSTARSZA POLICJA

Choć wielu Czytelników będzie tym z pewnością zaskoczonych, historyczne opisy Straży Marszałkowskiej pozwalają z całą odpowiedzialnością nazwać ją – w dzisiejszym rozumieniu tego słowa – najstarszą państwową organizacją policyjną.

## Z KART HISTORII

Tradycje parlamentaryzmu w naszym kraju są niemal tak stare, jak państwo polskie i liczą około 500 lat. Słowo „sejm” ma swoje korzenie w języku pierwszych Słowian, choć wówczas brzmiało: „sнем”, „sjem” lub „soim”, a oznaczało nic innego, jak „liczne zgromadzenie”. Pierwsze wzmianki o „dietach”, czyli parlamencie, sięgają czasów panowania króla Władysława Łokietka (1320–1333). Odbywały się wówczas zjazdy ogólnopaństwowe, w których prym wiodła Rada Królewska – główny organ doradczy króla.

Na przełomie XV i XVI wieku, czyli w okresie sejmików szlacheckich, można znaleźć pierwsze wzmianki o formacji, zwanej dziś Strażą Marszałkowską.

Obrady z reguły były wówczas bardzo gorące, a nieraz gwałtowne i krwawe. Pracą Sejmu kierował marszałek, który dbał m.in. o porządek. Symbolem jego władzy była okazała różnobarwna laska, którą w celu uciszenia posłów walił w podłogę, nagminnie łamiąc swój atrybut. Oprócz powyższej lagi marszałek do zapewnienia spokoju dysponował specjalną zbrojną formacją, nazwaną od jego funkcji STRAŻĄ MARSZAŁKOWSKĄ. Określenie to po raz pierwszy pojawiło się w konstytucji z 1504 roku, kiedy to wyodrębniły się izba poselska i instytucja marszałka wielkiego koronnego. W ustawie zasadniczej wyraźnie określono zakres uprawnień i obowiązków straży. Przede wszystkim strażnicy dbali o ład na drogach i ulicach dojazdowych, usprawniali komunikację, zapewniali ochronę kwater, własności prywatnej i bezpieczeństwo fizyczne posłom i senatorom, nadzorowali handel miejski oraz dbali o bezpieczeństwo przeciwpożarowe. Właśnie ów szesnastowieczny zapis pozwala określać Straż Marszałkowską mianem formacji policyjnej, choć jej uprawnienia były znacznie szersze. Niewielki był tylko teren

objęty jej jurysdykcją – władza marszałka rozciągała się na obszar oddalony o 1 milę (wówczas ponad 7 km) od granic miasta, w którym obradował parlament. Ale tu Straż Marszałkowska dysponowała w zasadzie władzą absolutną. Za naruszenie porządku uznawano wszystko, co mogło przeszkadzać sejmującemu. Kary dla barłożęcej szlachty ustanawiał sąd sejmowy, za to służbę karali strażnicy we własnym zakresie i wedle uznania.

Z czasem instytucja marszałka wielkiego koronnego rosła w siłę, a wraz z nią przyporządkowana mu straż. Pod rozkazy marszałka trafiły również wojska koronne, co dawało mu silny argument w negocjacjach z oponentami.

Początkowo SM tworzone z dworzaków, ale w XVII i XVIII wieku żołnierzy tej formacji zaczęto rekrutować z pieszych chorągwi węgierskich, przez co nazywano ich „węgrami”. Nosili naturalnie umundurowanie i uzbrojenie tejsze piechoty.

## NOWA FORMUŁA

Przeskoczmy teraz do roku 1918, jako że w okresie rozbiorów nie istniał jednolity polski parlament. Odbudowujące się po niszczycielskiej pożodze państwo borykało się z wieloma problemami, między innymi z brakiem stosownych budynków, w których swą siedzibę mógłby znaleźć nowy parlament. Informację tę podaje jako ciekawostkę – zapewne mało kto zna historię sławetnego gmachu przy ul. Wiejskiej. Otóż siedzibą Sejmu i Senatu stał się on na początku XX wieku, kiedy to władze polskie przejęły go od Instytutu Aleksandryjsko-Maryjskiego Wychowania Panien. Wcześniej, w XVIII w., w miejscu tym znajdowały się Ogrody Tivoli, w których założono średnią szkołę męską (instytut szlachecki), a następnie obiekty te przejął zakład żeński. W 1914 roku, po wybuchu wojny,

zamykanie i otwieranie wszystkich wejść prowadzących do Sejmu, wpuszczanie pojazdów posłów, senatorów i innych uprawnionych osób oraz sprawdzanie dokumentów uprawniających do wejścia. Jak wyglądało to w praktyce, doskonale ilustruje przyspiewka z 1922 roku:

*(na melodię „Tam na błoni”) W Sejmie, gdzie się los nasz waży, pełno marszałkowskiej straży, stoją, śledzą bacznie wzrokiem, żeby się kto żwawym krokiem nie przesliznął środkiem, bokiem jak niezwany gość.*

Teren Sejmu podzielony był wówczas na dwie strefy: „tykalną” i „nie-

za granicami Sejmu, a także używać jej, choć tylko w ściśle określonych przypadkach.

## REAKTYWOWANI PO RAZ DRUGI

Wybuch II wojny światowej po raz kolejny pozbawił nas niepodległości. W 1947 r. reaktywowano Sejm Ustawodawczy, a wraz z nim Straż Marszałkowską. Dwa lata później wydano „Instrukcję dla Straży Marszałkowskiej”, określającą zakres jej obowiązków.

Trzeba przyznać, że w porównaniu z okresem międzywojennym dość radykalnie zmniejszono zakres kompetencyjny SM. Przede wszystkim umiejscowiono ją w pionie administracyjnym, przez co w większości spraw podporządkowa-

Łącznie pracuje tu 114 strażników. Służba w tej formacji jest, mimo pozorów, szalenie trudna i aby podać obowiązkowi, trzeba wykazać się naprawdę dużymi kwalifikacjami. Przede wszystkim istotną jest umiejętność prowadzenia konwersacji i smykałka do dyplomacji. Strażnik musi umieć bez wywołania skandalu i obrażania interlokutora rozstrzygnąć ewentualny spór. Powiedzenie „nie, bo nie” w środowisku osób z najwyższych kręgów władzy nic nie rozwiąże, przeciwnie, może bardzo zaszkodzić nie tylko strażnikowi, ale również wizerunkowi całej formacji.

Kandydat na strażnika musi wykazać się nienagannym zdrowiem, tak fizycznym, jak i psychicznym. Jego przydatność pod tym kątem ocenia specjalna komisja lekarska. Obowiązkowe są również testy sprawnościowe, analogiczne jak w Policji. Warunkiem przyjęcia jest odbyta służba wojskowa – kandydaci bez zaliczonego „woja” zostają odrzuceni już podczas wstępnej selekcji. Pozostałe warunki to: nieprzekroczony 30. rok życia, stały meldunek w Warszawie i pełna dyspozycyjność. Długość służby jest bo-



tykalną”. Ta druga obejmowała część budynku, w której mieściły się kluby partyjne, sala posiedzeń i sale komisyjne. Tu nie wolno było wejść nikomu, kto nie był pracownikiem Sejmu, posłem lub senatorem. Zakaz obejmował również wojsko, policję i dziennikarzy. 31 października 1929 roku doszło jednak do incydentu, który dał marszałkowi Ignacemu Daszyńskiemu pretekst do uznania za „nietykalny” cały teren Sejmu. Niespodziewany najazd grupy blisko 100 oficerów Wojska Polskiego, związanych z Józefem Piłsudskim, został udaremniiony przez funkcjonariuszy Straży Marszałkowskiej. Od tamtego dnia cały teren Sejmu („od sztachet przy Wiejskiej”) został zamknięty tak dla wojska, jak i policji.

Uprawnienia strażników były co jakiś czas uszczegółowiane i rozszerzane. Na przykład od 1936 roku, na mocy zarządzenia marszałka Sejmu, funkcjonariusze tej formacji mogli nosić broń palną również po-

na była dyrektorowi Biura Administracyjnego. Jedynie w zakresie pełnienia służby porządkowej polecenia wydawał bezpośrednio szef Kancelarii Sejmu. Strażników obarczono pełną odpowiedzialnością za szkody powstałe w rejonie posterunków, na których w tym czasie pełnili służbę.

W dalszym ciągu podstawowym zadaniem SM była ochrona spokoju i porządku w gmachu i na terenie Sejmu. Wyraźnie określono też zasady użycia broni – były one bardzo zbliżone do obowiązujących w milicji, jednak niedopuszczalne było jej użycie poza terenem Sejmu. Strażnicy nie nosili broni bez przerwy – o konieczności jej pobrania decydował komendant straży.

Dziś, po przełomie roku 1989, struktura SM obejmuje trzy wydziały: Organizacji Zabezpieczenia (w skład którego wchodzi zespół analiz i planowania oraz szkolenia), Ochrony i Ratowniczo-Gaśniczej.



wiem uzależniona od obrad Sejmu – na posterunku trzeba trwać dopóty, dopóki postowie nie zakończą w danym dniu pracy.

Mimo tak rygorystycznych warunków przyjęcia i często uciążliwej, mało pasjonującej pracy, chętnych nie brakuje. Na ogłoszony niedawno nabór stawili się ponad 70 chętnych, chociaż wolnych miejsc było zaledwie kilka. I nic dziwnego – służba w formacji o tak długich tradycjach i wysokim statusie stanowi prawdziwy zaszczyt. □

PIOTR MACIEJCZAK  
zdj. autor



wielka orkiestra  
świętecznej  
pomocy

CENTRUM  
SZKOLENIA  
POLICJI

WYDZIAŁ PREWENCJI  
KOMENDY STOLECZNEJ F

# POLICJANCI GRAJĄ Z ORKIESTRĄ

**I**znowu rekord. W 1999 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zebrała „tylko” 12,8 mln zł. Podczas tegorocznego finału do północy uzbierało się ponad 15 mln zł, a pieniądze z całego kraju wciąż napływają.

80 tys. wolontariuszy (o 10 tys. więcej niż przed rokiem) imalo się najróżniejszych sposobów, by zapelnic swoje skarbonki. Dawał, kto mógł i ile mógł. We Wrocławiu zlicytowano starego Miga-21 (pójdzie prawdopodobnie za 150 tys. zł, jeśli nie napłyną nowe oferty), w tele-

wizyjnym studio na Woronicza przybysz z Australii ofiarował czek na sumę 500 tys. zł, a w warszawskim Markocie grosiki wrzucali bezdomni.

Jak co roku, do akcji włączyła się Policja, od której Jurek Owsiak otrzymał pamiątkową bulawę oraz grafikę. Czerwone serduszka widniały na mundurach tak pierwszego zastępcy komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusza Wachowskiego, jaki i szeregowych policjantów z patroli (nieco liczniejszych niż zwykle). W obiektach KGP i pod-

czas koncertów w Scenie 07 zebrało 6300 zł (rok temu – 4800 zł). Ile zebrali „niebiescy” w całej Polsce, trudno ocenić, gdyż pieniądze wciąż jeszcze napływają do sztabu WOŚP.

Niestety, podczas tegorocznego finału ponownie miały miejsce napady na kwestujące dzieci.

– Sam boję się o swoją córkę, która też chodzi teraz ze skarbonką – mówił Jurek Owsiak.



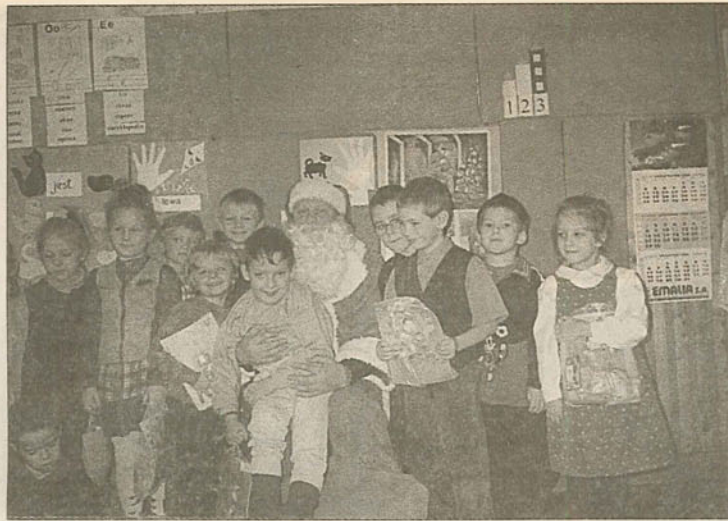
W całym kraju odnotowano 49 napadów na wolontariuszy, 26 sprawców zatrzymano.

ciu grzybami) oraz 5 stacji do uzdatniania wody. □

tekst i zdjęcia: PRZEMYSŁAW KACAK

☆☆☆  
Z tegorocznej zbiórki WOŚP chce zakupić 100 cykloronów (po 5 tys. USD), czyli urządzeń do nocnej dializy, 5-6 maszyn do hemodializy (po 160 tys. zł), mikrobusy do dowożenia dzieci na dializy, 4-5 aparatów do plazmoforezy (ratują życie po zatr-





Z KRAJU

## ŚW. MIKOŁAJ NA DRODZE

Już od rana dzieci w Przedszkolu Integracyjnym nr 9 w Olkuszu czekały na św. Mikołaja. Na szczęście nie pozwolono im wyglądać przez okno, bo byłyby nieco zaskoczone widząc, że postać w tradycyjnym, czerwonym stroju wysiada z... policyjnego radiowozu.

Mikołaj poprzedzany przez dzwoniącego zapamiętane piątego elfa w mundurze policyjnym (st. post. Agnieszka Fryben, referent ds. nieletnich) z wypchanym prezentami workiem wędrował od sali do sali, od grupy do grupy. Dzieci chłonęły każde do słowo. Obserwatorzy (czyli opiekunki i pani dyrektor przedszkola Małgorzata Kulig, komisarz Jarosław Pasich przyjaźniony fotoreporter lokalnej prasy Joanna Szarras) patrzyli na niego z podziwem, jako że wcześniej nie wiedzieli, iż znany im mł. asp. Stanisław Marchewa z WRD KPP w Olkuszu naprawdę jest Świętym Mikołajem. Dzieci z zapalem śpiewały piosenki dla gościa. A Mikołaj, rozdawszy prezenty i kilka ciepłych słów każdemu dziecku, miał jeszcze stos podarków dla przedszkola. Każda grupa dostała zabawki i gry, największe powodzenie miały duże pojazdy – samochody i motocykle, którymi najodważniejsi od razu zaczęli jeździć po salach.

Potem Mikołaj wyruszył do Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Zespół jechał aż w dwóch samochodach. Mikołaj miał lekką treść, jako że dzieci, nieco starsze, bo ze szkoły podstawowej, mogły zakwestionować prawdziwość... ziw brody. Jednakże ich reakcja przeszła wszelkie oczekiwania. Odśpiewały piosenkę dla gościa, a kiedy Mikołaj zaczął rozdawać prezenty, dzieci rzuciły się na niego z entuzjastycznymi okrzykami i dopóki każda paczka nie znalazła właściciela, naszym zaniepokojonym oczom dostępny był jedynie widok płataniny rąk, nóg, z którego czasami wylinał się czubek czerwonej czapki. Mikołaj szczęśliwie ocalał, dzieci złożyły na głowy karnawałowe czapeczki, zajęły się oglądaniem prezentów. Jeden z chłopców, spoglądając na Mikołaja oświadczył: – Ja cię znam, jesteś policjantem. Przydiesz za rok?

Organizatorem imprezy pod hasłem „Św. Mikołaj na drodze” był

kom. Radek Bąchór, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Olkuszu, (woj. małopolskie). Przygotowano w sumie około 180 paczek dla dzieci, a także większe prezenty dla przedszkola i punktu opiekuńczo-wychowawczego.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju impreza organizowana przez WRD KPP w Olkuszu. W sierpniu WRD współorganizował z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Olkuszu festyn pt. „Trzeźwe pożegnanie lata 1999 r.”, podczas którego przedstawiono sprzęt policyjny, prezentowano umiejętności policjantów, a także rozdawano ulotki propagujące trzeźwość oraz książeczki do kolorowania dla dzieci. Prowadzono także prelekcje o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. We wrześniu zorganizowano konkurs plastyczny pod hasłem „Bezpieczna droga do szkoły”. W konkursie uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych z klas 1–3.

Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody, tj. rowerki, radiomagnetofony, aparaty fotograficzne, odtwarzacze itp.

W KPP w Olkuszu od września ub.r. działa nieetatowa grupa ds. profilaktyki i prewencji, w skład której wchodzi funkcjonariusze wydziału prewencji i ruchu drogowego. Grupa odbyła już 9 spotkań z uczniami szkół na terenie powiatu olkuskiego. Policjanci demonstrowali sprzęt policyjny, pokazywali umiejętności przeprowadzania interwencji, zorganizowali pokaz taksury psa służbowego oraz przeprowadzili prelekcje na temat bezpieczeństwa. Podobne akcje będą realizowane w roku 2000. □

E.W.  
zdj. J. Szarras (4)  
A. Sowula (2)



### INTERWENCJE RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH

## EKWIWALENT ZA KWATERĘ

Zastępca rzecznika praw obywatelskich dr Jerzy Świątkiewicz skierował do ministra SWiA Marka Biernackiego pismo w sprawie wypłat ekwiwalentu pieniężnego w zamian za rezygnację z osobnej kwatery stałej, o której mowa w ustawie z 22 czerwca 1995 r. o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Wystąpienie to spowodowane zostało skargami do RPO od osób oszukujących na wypłatę. Okazuje się bowiem, że okres oczekiwania na wypłatę ekwiwalentu jest nie tylko bardzo długi, lecz nadal wydłuża się ze względu na rosnące zainteresowanie uprawnionych do osobnej kwatery stałej uzyskaniem tego świadczenia zastępczego. Część skarg pochodzi od żołnierzy w jednostkach pełniących służbę w jednostkach podporządkowanych ministrowi SWiA (obecnie są nimi będące w likwidacji NJW oraz nieprzekształcone jeszcze BOR).

Zastępca rzecznika praw obywatelskich przypomina, że stosownie do postanowień art. 24 ust. 1 ustawy

o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych RP prawo do kwatery realizuje się na wniosek osoby uprawnionej – przez przydział kwatery albo wypłacenie ekwiwalentu pieniężnego w zamian za rezygnację z niej. Do osób uprawnionych, w świetle postanowień art. 22 ust. 1 i 3 oraz art. 23 ust. 1 ustawy, zaliczani są żołnierze zawodowi od dnia powołania do czynnej służby wojskowej pełnionej jako służba stała, żołnierze zawodowi przeniesieni w stan nieczynności, jak również żołnierze zawodowi zwolnieni z czynnej służby wojskowej pełnionej jako służba stała, którzy nabyli prawo do kwatery lub wojskowej renty inwalidzkiej z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą wojskową.

Natomiast zgodnie z brzmieniem art. 23 ust. 2, w razie śmierci żołnierza zawodowego pełniącego służbę wojskową jako służbę stałą i spełniającego warunki wymagane do uzyskania jednego z wyżej wymienionych świadczeń, albo którego śmierć pozostaje w związku ze służbą wojskową, prawo do kwatery mają wspólnie zamieszkali w kwaterze z żołnierzem, emerytem lub rencistą w dniu jego śmierci członkowie rodziny uprawnieni do wojskowej renty rodzinnej.

Obecnie wypłata ekwiwalentu pieniężnego następuje na zasadach określonych Prawem cywilnym (umowa między organem wojskowym właściwym w sprawach związanych z zakwaterowaniem żołnierzy, emerytów i rencistów wojskowych oraz członków ich rodzin a osobą uprawnioną). Wysokość tego ekwiwalentu wynosi 3 proc. wartości przysługującej kwatery za każdy rok przysługujący zaliczeniu do wysługi lat, od której jest uzależniona wysokość uposażenia wg stopnia woj-

skowego. Nie może być ona niższa od 65 proc. i wyższa od 80 proc. wartości przysługującej kwatery.

W myśl par. 14 ust. 3 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 17 grudnia 1996 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zakwaterowaniu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w stosunku do żołnierzy pełniących czynną służbę wojskową w jednostkach wojskowych podporządkowanych MSW oraz emerytów i rencistów wojskowych i członków ich rodzin, wnioski o przyznanie ekwiwalentu pieniężnego w zamian za rezygnację z kwatery podlegają rejestracji w kolejności wpływu.

Jak wynika jednak z treści skarg kierowanych do RPO, osoby świadczące, oczekują na ich realizację nawet kilka lat. Potwierdził to sędzia logistyki – zastępca dowódcy Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA w piśmie do Biura RPO nadesłanym

pod koniec października 1999 r. Wynika z niego, że nie zrealizowano jeszcze wszystkich wniosków złożonych w 1996 r. Obecnie na świadczenie oczekują 1002 osoby. Z wyjaśnienia tych wniosków również, iż zaistniała sytuacja spowodowana jest przede wszystkim brakiem wystarczających środków finansowych wydzielonych na ten cel w budżecie oraz stale rosnącym zainteresowaniem tą formą realizacji prawa do kwatery.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich, przedstawiony stan narusza zasadę zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez to państwo prawa, wynikającą z określenia Polski jako demokratycznego państwa prawnego (art. 2 Konstytucji RP). W stosunku do zainteresowanej grupy osób tworzona jest iluzja, że przynzane im prawo do kwatery stałej zostanie zrealizowane przez wypłacenie ekwiwalentu pieniężnego, tymczasem wypłata ta nie jest przez lata dokonywana.

Dlatego też – konkluduje dr Jerzy Świątkiewicz – celowe wydaje się znalezienie rozwiązań, które zapewniłyby osobom uprawnionym faktyczną możliwość realizacji uprawnień przysługujących im w przepisach prawa. □

oprac. MARCEL TABOR



# INSTYTUCJE POLICYJNE W CZASIE INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Insurekcja kościuszkowska, będąca reakcją na II rozbiór Polski, była planowana i przygotowywana, niemniej jej wybuch przyspieszyła decyzja sejmu grodzieńskiego (a w istocie Rosjan) dotycząca redukcji blisko 50-tysięcznej armii polskiej. Zagrożeni tym żołnierze pod dowództwem gen. Madalińskiego 12 marca 1794 roku zbuntowali się i wyruszyli spod Ostrołki w stronę Krakowa. Tadeusz Kościuszek pod wpływem tych wydarzeń, a także nastrojów patriotycznych porzucił dotychczasowe wahania i 24 marca 1794 roku ogłosił na rynku w Krakowie akt powstania.

Pewna spontaniczność tej decyzji sprawiła jednak, że władzę objęły instytucje tymczasowe. W Warszawie była to np. Rada Zastępcza Tymczasowa, która – co w Polsce nie było już nowością – powołała m.in. Departament Policyjny z prezydentem stolicy na czele. Jego organem roboczym była Dyrekcja Wykonawcza Departamentu Policyjnego, w której stanowiska asesorów policyjnych obsadzili dawni oficjaliści Komisji Policyjnej Obojga Narodów. Departament Policyjny, w myśl oczekiwań Rady Zastępczej Tymczasowej był obowiązany do: *urządzenia archiwów, kas i kontroli dawnych policyjnych, dla kontynuacji tych czynności, osobliwie względem szpitalów, więzień, bruków, ochłództwa, porządków ogniowych i wszelkich innych publicznych policyjnych funduszy, których ciąg zarządzania przerwany być nie może.*

28 maja T. Kościuszek zlikwidował stan tymczasowości we władzach insurekcji, powołując Radę Najwyższą Narodową. W jej składzie utworzono 8 wydziałów – odpowiedników dzisiejszych ministerstw – wśród których zabrakło odrębnego Wydziału Policyjnego. Jego kompetencje rozdzielono między Wydziały: Porządku, Bezpieczeństwa i Sprawiedliwości. Pierwszemu z nich

podlegały głównie sprawy komunikacji, troska o drogi, pocztę, transport i rozsyłanie rozkazów Kościuszki i Rady Najwyższej Narodowej. Do Wydziału Bezpieczeństwa należały: *...rewizja papierów podejrzanych, rewizja domów podejrzanych, paszporty, śledzenie oraz egzaminowanie ludzi podejrzanych i swawolnych, aresztacje, odsyłanie obwinionych do sądów kryminalnych, więzienia publiczne i opatrzenie potrzeb więźniów.* Wydział Sprawiedliwości miał natomiast powierzony sobie: *...opiekę nad więźniami, dozorkowanie postępowania sądów kryminalnych i egzekucji wyroków sądowych.*

Z dzisiejszego punktu widzenia, większość czynności policyjnych charakterystycznych dla okresu wojny i zagrożenia państwa zlokalizowano w Wydziale Bezpieczeństwa. Patronował on wszczynaniu i prowadzeniu śledztw przez terenowy aparat insurekcji w postaci komisji porządkowych do MEN (tylko 16 z 10 szkół). Te błędy – stwierdził wiceminister – zostaną wyeliminowane w drugiej edycji konkursu.

Jednym z nagrodzonych uczniów był właśnie Michał Gibas. Fragment jego pracy nt. dziadka – przedwojennego policjanta, prezentujemy obok. □

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. Krzysztof Potocki

był wynikiem odnalezienia przez powstańców w ambasadzie rosyjskiej licznych materiałów dotyczących działalności Rosjan w Polsce, a także ujawniających osoby współpracujące z rządem carskim. Władze insurekcji powołały więc początkowo trzyosobowy zespół nazwany Składem do Rewizji Papierów. Ponieważ jego działalność nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, zastąpiono go wspomnianą dwudziestojednosobową Deputacją. Zlecono jej jednocześnie prowadzenie śledztwa w sprawach zdrajców kraju, dokonujących przestępstw działalności zarówno przed, jak i w czasie Insurekcji. Tego rodzaju czynności prowadziła ona też wobec osób zatrzymanych na rogatkach Warszawy z braku paszportów, dezerterów z wojska pruskiego, włóczęgów, awanturników, a nawet pospolitych złodziei.

W tych ostatnich sprawach Deputacja Indygacyjna oraz Wydział Bezpieczeństwa współdziałały z policją Insurekcji. Została ona pospiesznie zorganizowana pod koniec maja 1794 roku po samosądzie dokonanym przez ludność stolicy 8 maja na najbardziej zniechęconych targowiczanych – 4 z nich powieszono. W celu zapobieżenia podobnym gwałtom, jak i zapewnieniu porządku publicznego władze insurekcji powołały czteruosobowy korpus policyjny, z dowódcą majorem Felicjanem Starczewskim. Policjanci byli podzieleni na 4 kompanie składające się z: dowódcy, jego zastępcy w stopniu sztabkapitana lub porucznika, chorążego, feldfebla, sierżanta, kuriera, 5 kaprali i osiemdziesięciu kilku gmajnów. Zewnętrznym wyróżnikiem policjantów były sukienne naramien-

niki (mundurów nie zdążono uszyć) oraz broń, przy czym 30 procent policjantów miało broń palną, a pozostali piki i kosi.

Innym organem, do zadań którego należała zarówno obrona zewnętrzna, jak i troska o bezpieczeństwo wewnętrzne, była milicja, czyli obrona powszechna miasta Warszawy. W czasie spokoju dowódcą milicji był prezydent miasta, natomiast podczas alarmu następował podział dowództwa między prezydenta, który dowodził połową milicjantów pozostających w mieście, a komendanta miasta, pod którego dowództwem walczyli na wałach pozostali milicjanci. Do służby w milicji powołano 21 580 mężczyzn; w większości nie mieli oni wyszkolenia wojskowego. W zależności od sytuacji w mieście, milicja wykonywała dwa główne zadania. Podczas alarmu połowa milicjantów udawała się na okopy i tam ich zadania określali komendanci sztafki; pozostała część strzegła bezpieczeństwa w mieście. W czasie wolnym od alarmu do zadań milicji należało zatrzymywanie osób popełniających przestępstwa i osób o to podejrzanych. Interesowano się też osobami podnoszącymi fałszywe alarmy i głoścącymi wiadomości mogące wywołać panikę. Więziono włóczęgów, ludzi „luźnych” i pijaków. Milicjanci pełnili też – podobnie jak i policjanci – służbę wartowniczą.

Uzbrojenie milicji było podobne do policyjnego, jak i piechoty liniowej. Składała się nań w jednej trzeciej broń palna, a w dwóch trzecich kosi i piki. W prosty sposób rozwiązano problem umundurowania, wyposażając milicjantów identycznie jak i policjantów, w sukienne naramien-

z oznaczeniem WCN (Wolność, Całość, Niepodległość). Takie same szlify nosili dowódcy milicyjni – tysięcznicy, setnicy, dziesiętnicy – z tym tylko, że ich pagony wzbogacono o liczby – 1000, 100 lub 10. Tysięcznicy i setnicy nosili również u kapelusza pióra i czarne kokardy. Milicję miejską tego rodzaju – opartą na powszechnym obowiązku służby – powołano jeszcze w Krakowie, a poza tymi dwoma miastami tworzone milicje wojewódzkie i powiatowe.

Insurekcja trwała niespełna 8 miesięcy. Ostateczny cios zadał jej Suworow, którego wojska 4 listopada zdobyły Warszawę, dokonując po tym rzezi mieszkańców Pragi. Ten zryw, podobnie jak następne, okazał się klęską militarną. Miał jednak olbrzymie znaczenie dla świadomości narodowej, wywierając wpływ na postawy wielu następnych pokoleń Polaków. Współczesnych policjantów dumą może napawać więc fakt, że w tych wydarzeniach uczestniczyli też ich poprzednicy.

Insurekcja dla polskiej policji, oprócz znaczenia symbolicznego, była jednak też ważnym doświadczeniem zawodowym. Wszak po raz pierwszy służbę w organach policyjnych podjęły już nie dziesiątki czy setki osób, lecz tysiące. Ponadto policji wyznaczono bardzo szeroką gamę czynności; od typowo porządkowych po znacznie bardziej skomplikowane, lecz niezbędne w tamtym okresie działania na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa władz powstańczych. Odpowiadała temu struktura organów policyjnych w której wyróżniono policję polityczną (Wydział Bezpieczeństwa i Deputacja Indygacyjna) oraz policję porządkową, realizującą ponadto funkcje wojskowe.

Insurekcja dowiodła, że policja stała się trwałym elementem polskiego aparatu administracyjnego. Brak państwowości nie pozwolił na jego doskonalenie. Każda kolejna próba powstająca aparat ten „przypominała”, dzięki czemu w listopadzie 1918 roku młode państwo mogło stosunkowo sprawnie powołać swoją administrację, a w tym i policję. □

PIOTR MAJER

## MÓJ DZIADEK JÓZEF

Pan Michał Gibas

Proszę przyjąć słowa uznania i gratulacje za wyróżniające ujęcie dziejów służby dziadka Józefa Gibasa w ogłoszonym konkursie pt. „Kresy Wschodnie i losy ich obywateli w czasie II wojny światowej”.

Z przyjemnością zapoznałem się z zachowanymi dokumentami dziadka – funkcjonariusza Policji Państwowej i żołnierza Wojska Polskiego.

Przedstawione dokumenty są szczególnym znakiem ogromnego przywiązania do złożonych dziejów polskich rodzin i naszej Ojczyzny.(...)

Z poważaniem  
komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna

Uczeń V klasy Technikum Samochodowego w Żywcu Michał Gibas otrzymał od komendanta głównego Policji list tej treści. Odczytał go nauczelnik Wydziału Kultury KGP mł. insp. Romuald Stępniewski. Uroczystość podsumowania ogólnopolskiego konkursu dla młodzieży odbyła się 27 października ub.r. w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Z laureatami konkursu oraz ich wychowawcami spotkał się wiceminister Wojciech Książek. W uroczystości uczestniczyli również: ks. prałat Zdzisław Peszkowski – duszpasterz „Rodzin Katyńskich”, inż. Hieronim Pakulski – prezes Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” oraz jury konkursu: prof. Hanna Dylągowa z KUL, dr inż. Stanisław Zygmunt Zdrojewski – syn jeńca ze Staborskiej, autor wielu książek o losach Polaków na Wschodzie oraz dr Tomasz Chachulski z Instytutu Badań Literackich.

Konkurs na temat tragicznych losów naszych rodaków przebywających po wybuchu II wojny światowej na Wschodzie, ogłoszony został w kwietniu br. Jak przyznał wiceminister Wojciech Książek, jego zasięg nie był jeszcze zbyt szeroki. Za mało

Mój dziadek Józef Gibas urodził się 1 maja 1900 r. w Ślemieniu koło Żywieca, w rodzinie leśniczego. W lutym 1918 r., jako jeszcze poddany ostatniego cesarza Karola Habsburga, został powołany do służby wojskowej

śla i Lwowa. W lutym 1920 roku (...), w stopniu kaprala, brał udział w zwycięskiej wojnie z bolszewikami. Za bohaterstwo w tej wojnie został uhonorowany Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari(...).

## „Z ZIEMI POLSKIEJ DO POLSKI”

(Fragment pracy konkursowej Michała Gibasa)

w armii austriackiej w 56. pułku piechoty w Kielcach. Po przeszkoleniu jego oddział w ostatnim okresie I wojny światowej skierowano na front włoski. Będąc celowniczym obsługi ckm wyróżnił się nie lada wyczynem, zestrzelivując angielski samolot. Został za to wyróżniony wysokim austriackim odznaczeniem bojowym.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wstąpił ochotniczo do powstającego polskiego wojska. W okresie walk o granice II Rzeczypospolitej walczył jako żołnierz wadowickiego 12. pułku piechoty na Śląsku Cieszyńskim, a potem na froncie ukraińskim w okolicach Przemy-

W 1921 r. wstąpił do Policji Państwowej i objął służbę na posterunku w Kołtynianach, w powiecie święciańskim. Tam też zastał go wybuch wojny. Został internowany przez Litwinów. Od lipca 1940 r. do maja 1941 r. był więźniem obozu w Kozielsku. Znalazł się więc w tym samym miejscu, z którego kilka miesięcy wcześniej wywieziono polskich oficerów na miejsce stracenia w lesie katyńskim. Tam też bolszewicy zabrali mu wraz z dokumentami Krzyż Virtuti Militari i podeptawszy, wrzucili do rozpalonego pieca.

Dalsza jego tułacza droga w Rosji prowadziła na północ, przez Murmańsk i Półwysep Kolski do Archangielska, by nagle zawrócić na południe w stronę nadwołżańskich stepów do Tatiszczewa, gdzie formowało się Wojsko Polskie. Dziadek został żołnierzem 5. Dywizji Piechoty(...). Potem była kampania włoska: walki o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Po zakończonych działaniach frontowych wraz z II Korpusem przybył do Anglii.

Do Polski wrócił w 1947 roku. Dostał pracę egzekutora skarbowego i pracował na tym stanowisku aż do emerytury w 1965 r. Za zasługi żołnierskie i służbę państwową otrzymał wiele odznaczeń polskich i zagranicznych, m.in. Krzyż Kawalerski OOP, Krzyż Zasługi z Mieczami, Me-

dal za Wojnę 1918–1921, brązowy i srebrny Medal za Długoletnią Służbę (w Policji Państwowej), Gwiazdę za Wojnę 1939–1945, Gwiazdę Italii oraz brytyjskie „War Medal” i „Defence Medal” (...). Najwięcej jednak cenil sobie Krzyż Monte Cassino – upamiętniający najbardziej symboliczne dla Polaków zwycięstwo II wojny światowej.

Zmarł w 80. roku życia – 19 stycznia 1980 r. Spoczywa na żywieckim Cmentarzu Przemienienia Pańskiego, w pobliżu Kwatery Legionistów (...). Nie dane mu było doczekać roku 1989 i powrotu ojczyzny do grona wolnych i demokratycznych narodów (...). Nie żyją już, co prawda, bezpośredni świadkowie, ale może w otwieranych w Rosji archiwach znajdują się potwierdzenia i okoliczności przeżycia przez dziadka sowieckich łagrów i utraconego Krzyża Virtuti Militari. Do końca dziadek uważał, że on i jego koledzy internowani wcześniej na Litwie nie podzielili losu policjantów i żołnierzy pomordowanych w Katyniu dzięki opiece, jaką objął ich Międzynarodowy Czerwony Krzyż przed upadkiem państwa litewskiego w 1940 r. Przekazani zostali Sowiecom według potwierdzonych przez nich samych list ewidencyjnych.(...)

Po wielu latach zamknęto się koło historii. Mój ojciec Maciej Gibas miał zaszczyt, jako członek delegacji białskiej „Rodziny Katyńskiej”, wziąć udział w uroczystościach, jakie odbyły się w Lesie Katyńskim w 55. rocznicę zbrodni. Dwa lata później on i stryj Józef na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, na zrujnowanych kwaterach Obrońców Lwowa, oddali hołd prochom bohaterów, a wśród nich dowódcy Armii „Wschód” – gen. Stanisławowi Rozwadowskiemu. □

MICHAŁ GIBAS



Michał Gibas (z lewej) wyróżniony dyplomem uznania oraz listem gratulacyjnym komendanta głównego Policji



## KOMISARIAT PO REMONCIE

**P**olicjanci z komisariatu Policji w Łobżenicy (powiat piłski) pracują w nowych warunkach.

W listopadzie ub.r. oddany został do użytku po gruntownym remoncie budynek jednostki. W uroczystościach przekazania obiektu udział wzięli: burmistrz Łobżenicy Stanisław Jendrzejewski, starosta powiatu Leszek Partyka, przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu mł. insp. Bogdan Borowicz, komendant Komendy Powiatowej Policji podinsp. Krzysztof Szewc. Obiekt poświęcił miejscowy proboszcz ks. prałat Lucjan Wiśniewski.

Remont obiektu trwał 15 miesięcy. Kosztował około 138 tysięcy złotych, z czego blisko 7 tysięcy pochodziło z budżetu lokalnego Łobżenicy. Większość prac remontowych wykonała grupa konserwacyjno-remontowa KPP w Pile. Ogrzewanie węglowe zamieniono na gazowe. Dzięki temu część kosztów całego remontu została pokryta z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Komendant asp. szt. Franciszek Piszczek i jego siedmiuosobowa załoga są zadowoleni, że remont się zakończył i nastąpiły dobre warunki do pracy i go-



dziwie dla mieszkańców miasta i gminy, przychodzących tu ze swoimi sprawami. □

KRZYSZTOF STOLARCZYK

## RADCA PRAWNY ODPOWIADA

**Pan Bogusław Przybyło z Cieszyna pyta o zasady zaliczania okresu służby na strażnicy do wysługi lat uwzględnianej przy naliczaniu praw emerytalnych policjanta oraz o możliwość awansu w stopniu i stanowisku policjanta, który ma stopień oficerski i przeszkolenie podstawowe.**

Zakładam, że do pisma Pana Przybyło wkraść się błąd co do daty ukończenia Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, że ukończył ją w 1986 roku, a nie 1996, jak napisał. Co do pierwszego pytania dotyczącego zaliczenia 2 lat służby na strażnicy jako 3 lat służby do wysługi emerytalnej, w mojej ocenie należy przyjąć, że brak podstaw do takiego zaliczenia. W okresie, w którym pełnił Pan Przybyło służbę na strażnicy, obowiązywały przepisy ustawy z 16 grudnia 1972 roku o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i ich rodzin (tj. Dz.U. nr 29, poz. 139 z 1983 r.) oraz aktu wykonawczego – zarządzenia Ministra Obrony Narodowej z 30 grudnia 1972 r. nr 69 – Dz. Rozkazów MON z 1973 r. nr 1, poz. 8. Pan Przybyło zwolnił się ze służby w WOP przed nabyciem uprawnień emerytalnych, a z przepisów art. 7, 8 i 9 powołanej ustawy wynika, że zwielokrotnienie wysługi może nastąpić tylko wobec żołnierza, który zwalnając się ze służby ma uprawnienia emerytalne, czyli przynajmniej 15-letni okres służby zawodowej. Nie może również mieć zastosowania wobec Pana Przybyło przepis art. 74 ustawy z 12 października 1990 r. o Straży Granicznej (Dz.U. nr 78, poz. 462 ze zmianami), ponieważ zwolnił się on ze służby w WOP przed wejściem w życie przepisów tej ustawy. Pan Przybyło może nabyć uprawnienia emerytalne zgodnie z przepisami ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz.U. nr 30, poz. 179 ze zmianami) oraz ustawy z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz.U. nr 53, poz. 214).

W przepisach ustawy o Policji brak jest podstaw do zaliczania jakichkolwiek okresów służby z jakichkolwiek powodów przy zastosowaniu przeliczników. Zgodnie z art. 69 ustawy o Policji policjant nabywa prawo do emerytury policyjnej po 15 latach służby, a na podstawie art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym okres służby wojskowej jest zaliczany jako równorzędny ze służbą w Policji. Natomiast podwyższenie emerytury o 0,5 proc. za każdy rok służby jest możliwe tylko na podstawie art. 15 ust. 2 ustawy emerytalnej w związku z par. 4 pkt 1 Rozporządzenia Rady Ministrów z 28 lutego 1995 r. w sprawie szcze-

gółowych warunków podwyższania emerytur funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej (Dz.U. nr 21, poz. 114), jeżeli zostanie potwierdzone, że w czasie pełnienia służby na strażnicy podejmował co najmniej 6 razy w ciągu roku czynności operacyjno-rozpoznawcze lub dochodzeniowo-śledcze albo interwencje w celu ochrony obywateli, mienia lub przywrócenia porządku publicznego w sytuacjach, w których istniało bezpośrednie zagrożenie dla życia lub zdrowia. Zasada ta dotyczy także służby w Policji. Reasumując, w mojej ocenie brak jest podstaw do zaliczenia Panu Przybyło wysługi do celów emerytalnych okresu służby na strażnicy przy zastosowaniu przelicznika 1 rok razy 1,5.

Co do drugiego pytania należy stwierdzić, że na podstawie poprzednio obowiązujących przepisów zarządzenia nr 9/91 Komendanta Głównego Policji z 19 sierpnia w sprawie określenia warunków w zakresie wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, jakim powinien odpowiadać policjant na określonym stanowisku służbowym, fakty: ukończenia szkoły wyższej, odbycia przeszkolenia zawodowego oraz mianowanie na stopień oficerski stanowiły o spełnieniu przez policjanta warunków do mianowania na stanowisko służbowe ze stopniem etatowym oficera Policji. Jednakże spełnienie warunków nie rodzi podstawy do obowiązkowego mianowania na stanowisko służbowe. Obecnie, zgodnie z par. 3 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 3 lutego 1999 roku w sprawie wymagań w zakresie wykształcenia, kwalifikacji zawodowych i stażu służby, jakim powinni odpowiadać policjanci na stanowiskach komendantów Policji i innych stanowiskach służbowych (Dz.U. nr 12, poz. 107) spełnianie kwalifikacji zawodowych oficera polega na ukończeniu odpowiedniej szkoły Policji lub złożeniu odpowiedniego egzaminu. Tabele stanowiące załącznik do rozporządzenia szczegółowo określają wykształcenie, kwalifikacje zawodowe i staż służby, których posiadanie przez policjanta świadczy o spełnieniu wymagań do mianowania na stanowisko służbowe. Reasumując, do 19 lutego 1999 roku brak przeszkolenia oficerskiego, przy posiadanym wykształceniu wyższym, przeszkoleniu podstawowym oraz stopniu oficerskim nie powinien stanowić przeszkody do mianowania na stanowisko służbowe ze stopniem etatowym oficera Policji, nie mógł również po tej dacie stanowić podstawy do obniżenia stanowiska służbowego, zgodnie z par. 6 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 3 lutego 1999 r. osoby mianowane na stanowiska służbowe przed dniem wejścia rozporządzenia, które nie spełniają wymogów określonych w rozporządzeniu, zachowują uprawnienia do zajmowanego stanowiska. Natomiast każde mianowanie na stanowisko po 19 lutego 1999 roku powinno być uzależnione od spełnienia wymagań określonych w powołanym rozporządzeniu. □

BARBARA ŚWIĄTKIEWICZ

Z LISTÓW

## POLICYJNY SĄD NAD SĄDEM

**Z**ażenowaniem obejrzałem w telewizji 3 listopada 1999 r. „Kronikę kryminalną”, w której roztrząsano (na nowo) uniewinniający wyrok sądu, dotyczący kobiety oskarżonej o zabójstwo i usiłowanie zabójstwa właścicieli sklepu. Chodzi o sprawę, gdzie jedna z ofiar – kobieta przeżyła i była bezpośrednim świadkiem zbrodni, a sąd nie dał wiary jej zeznaniom.

Najpierw sądu nad sądem dokonali dziennikarze, a w programie telewizyjnym dołączyli do nich policjanci wykonujący czynności do śledztwa w sprawie tego zabójstwa. (...) Jako doświadczony policjant (oficer – były dochodzeniowiec, a obecnie oficer inspekcji policyjnej) czuję się w obowiązku zabrać głos.

Występujący w programie policjanci – moim zdaniem – ulegli „psychozie” i wykazali brak profesjonalizmu. Zasugerowali pretensje do sądu. Winni natomiast wiedzieć, co to jest niezawisłość sądów, swobodna ocena dowodów, zasada domniemania niewinności i że wszelkie wątpliwości co do materiału dowodowego nie mogą przemawiać na niekorzyść oskarżonego (lepiej już bowiem uniewinnić winnego, jeśli dowody są niepełne, niż skazać człowieka niewinnego). Policjanci jakby zapomnieli, że sąd nie dając wiary bezpośrednio-

mu świadkowi zbrodni musiał mieć ku temu ważny powód, że świadek może się mylić (nawet mając dobre intencje).

Dla policjantów sprawa wydaje się prosta. Zapomnieli, że ten wyrok (o ile oskarżona dopuściła się zbrodni) nie jest porażką sądu, ale ich (policjantów) i prokuratury porażką! Porażką, że nie zdołali zebrać innych (bezspreznych) dowodów na popalenie zbrodni przez oskarżoną(...).

Może wydawać się dziwne, że jako policjant nie bronię racji policjantów. Lepiej chyba będzie, jeśli policjanci nie będą udawać „mądrych” i zabierać głosu tam, gdzie nie powinni – a całą swą energię poświęcą lepszemu służbie, w tym dla lepszego zbierania dowodów przeciwko sprawcom przestępstw. Nie jest rolą policjantów oceniać wyrok niezawisłego sądu i będąc ich przełożonym wyciągnąć wobec nich konsekwencje służbowe.

A co do wyroku, to nie jest on prawomocny. Oskarżyciel może go zaskarżyć. Przy ponownym rozpatrzeniu sprawy ocena też nie będzie należała do policjantów ani do dziennikarzy! (...). □

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

## OGŁOSZENIE

Komenda Powiatowa Policji w Lubaniu (woj. dolnośląskie) posiada do zasiedlenia od zaraz mieszkanie służbowe, ok. 72 m<sup>2</sup> (nowe budownictwo) w miejscowości Pobiedna.

W związku z powyższym poszukuje się policjanta mogącego podjąć dalszą służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Lubaniu na stanowisku dyżurnego komendy, policjanta lub dzielnicowego w Komisariacie Policji w Leśnej albo dzielnicowego w Komisariacie Policji w Świeradowie Zdroju.

Szczegółowych informacji udziela Zespół Kadr i Szkolenia KPP w Lubaniu, tel. służbowy 879-72-44 lub tel. miejski (0-75) 722-90-44.

Komendant Powiatowy Policji w Lubaniu woj. dolnośląskie

# Hanex

## ODZIEŻ SPORTOWA

**CZYM JEST WŁAŚCIWIE  
MATERIAŁ POTOCZNIE  
ZWANY POLAREM?**

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producenci tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupują materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędą „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

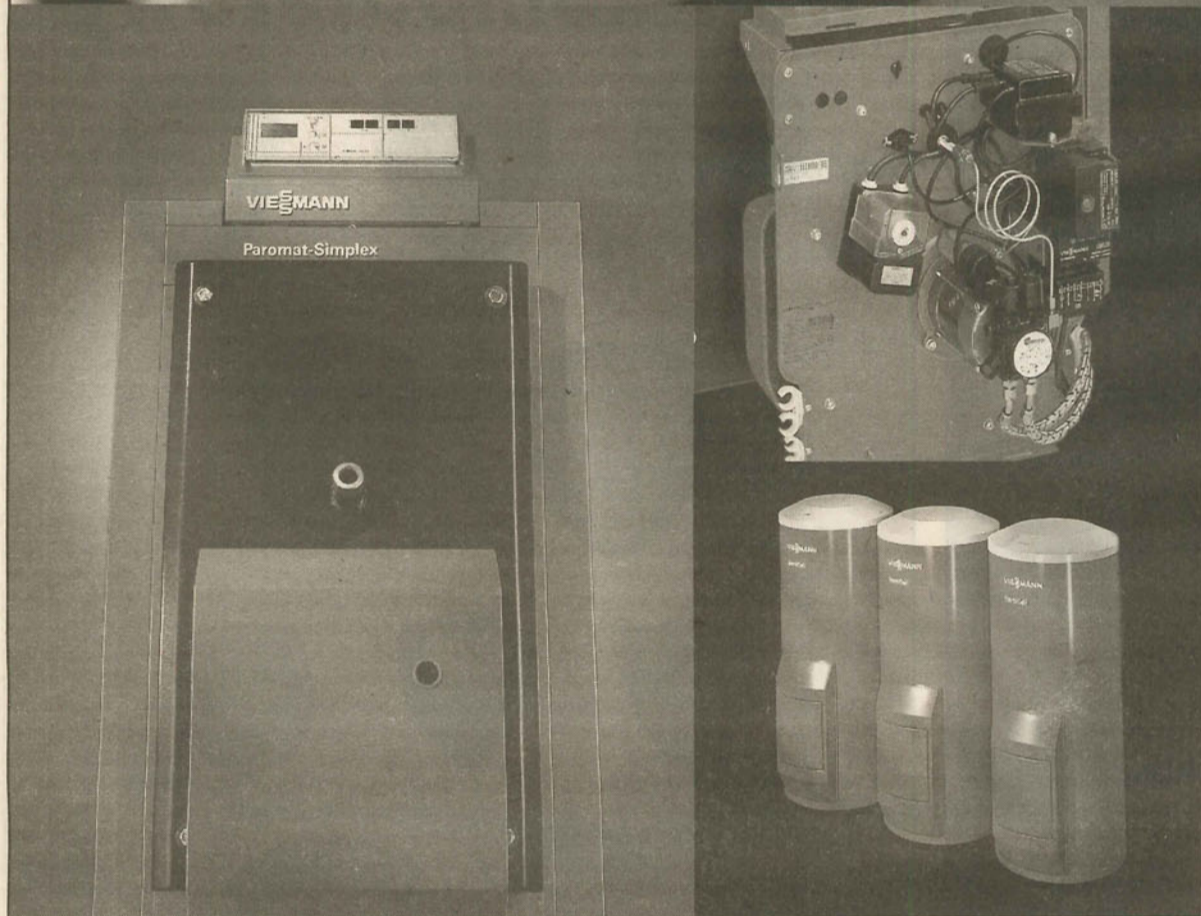
**BLUZY  
DRESY  
BIELIZNA**



**WARSZAWA**  
ul. Niska 3A/55  
tel. 635-56-36  
fax 635-38-48



## Trzeci wymiar kotłów średniej mocy



**W teorii trzy jest większe od dwóch.** My postanowiliśmy sprawdzić to w praktyce. Konstruując nowoczesne kotły typu Paromat dodaliśmy trzeci ciąg spalin do przestarzałych już kotłów dwuciągowych. Wysoka sprawność średnioroczna (do 94%) oraz niska zawartość substancji szkodliwych w spalinach to rezultat tej innowacji. Zagadnienie redukcji tlenków azotu NOx jest jedną z przyczyn zaniku sprzedaży kotłów dwuciągowych na rzecz trzyciągowych. Optymalna konstrukcja kotła nie wymaga montowania specjalnych palników niskoemisyjnych oraz powoduje minimalne opory przepływu, po stronie wodnej, co z kolei redukuje konieczność stosowania pompy obiegu wody w kotle obniżając koszty inwestycyjne. Wieloletnie doświadczenie firmy Viessmann w produkcji kotłów stalowych gwarantuje Państwu jakość oraz niskie koszty eksploatacji. Szczegółowe informacje otrzymacie Państwo u Partnerów Handlowych firmy Viessmann.

**VISSMANN**  
więcej niż ciepło

Centra Nowoczesnej Techniki Grzewczej: **Wrocław**, tel.: 0-71/ 36 07 100;  
**Poznań – Komorniki**, tel.: 0-61/ 81 97 200; **Katowice – Mysłowice**, tel.: 0-32/ 22 20 300;  
**Warszawa – Piaseczno**, tel.: 0-22/ 71 14 400; **Biura Regionalne: Gdańsk**, tel.: 0-58/ 30 54 890;  
**Kraków**, tel.: 0-12/ 26 02 260; **Olsztyn**, tel. 0-89/ 53 80 900; **Rzeszów**, tel.: 0-17/ 85 77 412;  
**Szczecin**, tel.: 0-91/ 43 00 410.

**Poziomo:** 1 – rewolucjonista serbski, 28 czerwca 1914 r. dokonał zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, 6 – przemysłowy lub coś, 9 – kraina Janosika, 10 – zbiór sprawozdań z procesów kryminalnych, 11 – historyczne, obyczajowe w powieści, 12 – nadamazoński las bagienny, 13 – bliźni brat Hypnosa, 17 – zielony i kwaśny, 21 – w tragedii antycznej: spiętrzenie wydarzeń poprzedzające katastrofę, 24 – sojusznik, sprzymierzeniec, 25 – „bateria mleczna” u krowy, 26 – wodne stosowane do studzenia nastrojów tłumów, 27 – Walery, jeden z najlepszych sprinterów Europy, 30 – rodzaj kotletów, 31 – impreza handlowa, 35 – placówka medyczna, 36 – węgielny kładziony niejedną, 39 – włókno wełnopodobne, 40 – to, co się oberwało, 41 – człowiek w bieli, 42 – stan USA ze stolicą w Montgomery.

**Pionowo:** 1 – bywa – w konflikcie z podażą, 2 – nitki wspan, 3 – śmiałek, 4 – ubezpieczeniowa, 5 – kuzynka otomany, 6 – na męskiej twarzy, 7 – niegdyś urzędnik nadworny do krajania potraw panującemu, 8 – np. Janowska, 14 – fiński architekt, jego projektu gmach Finlandia, 15 – krzyżówkowy Indianin, 16 – ... August, pierwszy cesarz rzym-

ski, 18 – Czarny rycerz, 19 – rzeka w Angoli, Zambii i Mozambiku, 20 – siedzi za kratkami, 22 – zwany też Tamerlanem, 23 – klika, 27 – dawna cenna tkanina, 28 – do niego staje podwładny, 29 – okres 8 dni, 32 – wąska grupa wyróżniających się, 33 – krawiecka zwana centymetrem, 34 – Beauforta np., 37 – nie z każdej będzie chleb, 38 – waluta zjednoczonej Europy.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, maksymę rzymską, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 33.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

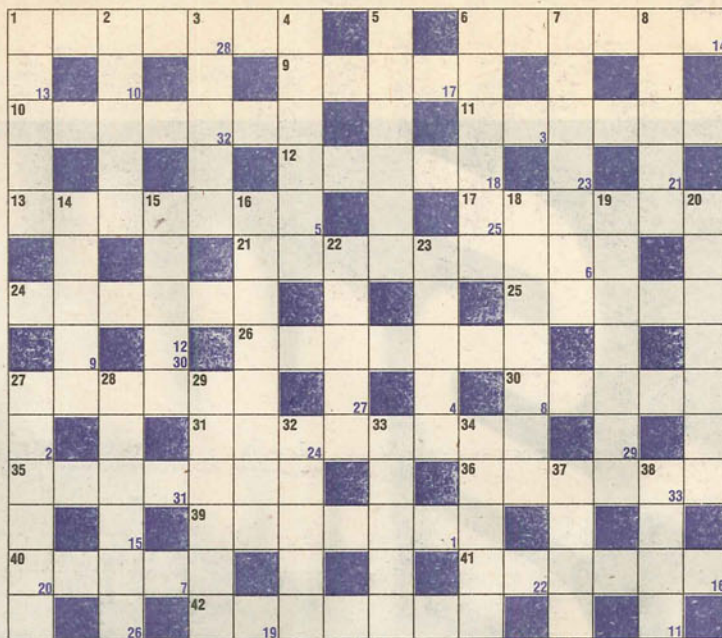
Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez redakcję:

koszulki firmowe „GP”.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 43: „Jedna parszywa owca całe stado zarazi”

Nagrody, koszulki „GP”, wylosowali: Edward Lemko z Sanoka i Mariusz Mazurkiewicz z Krapkowic.

## Krzyżówka z hasłem nr 2



(.....) (.....) (.....) (.....)  
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

(.....) (.....)  
23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33

## POWIEDZIANO, NAPISANO...

Napisałem ten list, bo tak mi się chciało, chociaż zrobiłem to pod własnym przymusem.

Adwokaci byli tak obciążeni, że nie wszystkich mogli zadowolnić.

Postawiłem wniosek sprzeciwu na niepokojące zjawisko ochlewniania się w czasie posiedzeń Rady Nadzorczej, na co uzyskałem od wiceprezesa sprzeciw, że to ja nadużywam.

Pirania jest to zwierzę, która jest rybą i nie tylko zżera człowieka, ale obiera go do kości.

Te gangi samochodowe grają policji na nosie, włącz gdzie chcą i niedługo człowiekowi żonę zabrają.

J.J.

**ALBI Sp. z o.o.**  
JOINT VENTURE  
01-217 WARSZAWA  
ul. Kolejowa 15/17 p. 116  
tel./fax 632-32-60



### UWAGA:

- ◆ Straże Miejskie i Przemysłowe
- ◆ Straże Bankowe
- ◆ Agencje Ochrony Mienia i Osób
- ◆ Osoby odpowiedzialne za ochronę osób i mienia

### Proponujemy profesjonalny sprzęt w postaci:

- teczek i kufrów do konwoju i przenoszenia pieniędzy i innych wartości
- ręcznych paralizatorów elektrycznych
- kamizelek kuloodpornych

Wszystkie ww. wyroby posiadają niezbędne atesty Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP i Instytutu Medycyny Pracy.

## Haft komputerowy



**HAKO Sp. z o.o.**

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30  
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

## gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy  
**Wydaje**  
**KOMENDA GŁÓWNA**  
**POLICJI**

**Zespół redakcyjny:** Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 601-61-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 601-61-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 601-61-32), Janusz Jastrzębski (601-68-66), Przemysław Kacak (601-31-43), Piotr Maciejczak (601-68-66), Tadeusz Noszczyński (601-22-78), Paweł Ostaszewski (601-31-43), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, 251-02-21 w. 19-65), Hanna Świączkowska (601-22-78), Marcel Tabor (601-31-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 601-35-46).

**Linia specjalna „GP”:** (0-22) 601-49-70 – linia miejska, (72) 149-70 – linia służbowa. **Adiustacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (601-61-15).

**Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (601-20-22). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (601-22-73).

**Studio komputerowe:** Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz. **Reklama:** 601-68-66.

**Kolportaż i marketing:** Teresa Tomaszewska (601-68-66). **Kasa:** Teresa Bąk (601-60-86).

**Stale współpracują:** J. Faberski, R. Hrycyk, M. Jaworska, S. Jung, K. Mokrzyński, K. Niemiec, E. Nowak, J. Paciorkowski, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, D. Stachowiak, J. Śwół, B. Świątkiewicz, L. Terpilowski, E. Wróbel-Wolińska, Z. Zakrzewska, „ZARYS” (oprac. graficzne).

**Adres redakcji:** 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 601-61-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadestanych artykułów.

**Prenumerata:** I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw RUCH. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 601-61-26, 601-68-66, fax 601-68-67.

**Ogłoszenia:** Przyjmujemy pod adresem redakcji „GP”. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**Konto bankowe:** Bank Zachodni S.A. I O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

**Druk:** Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77